

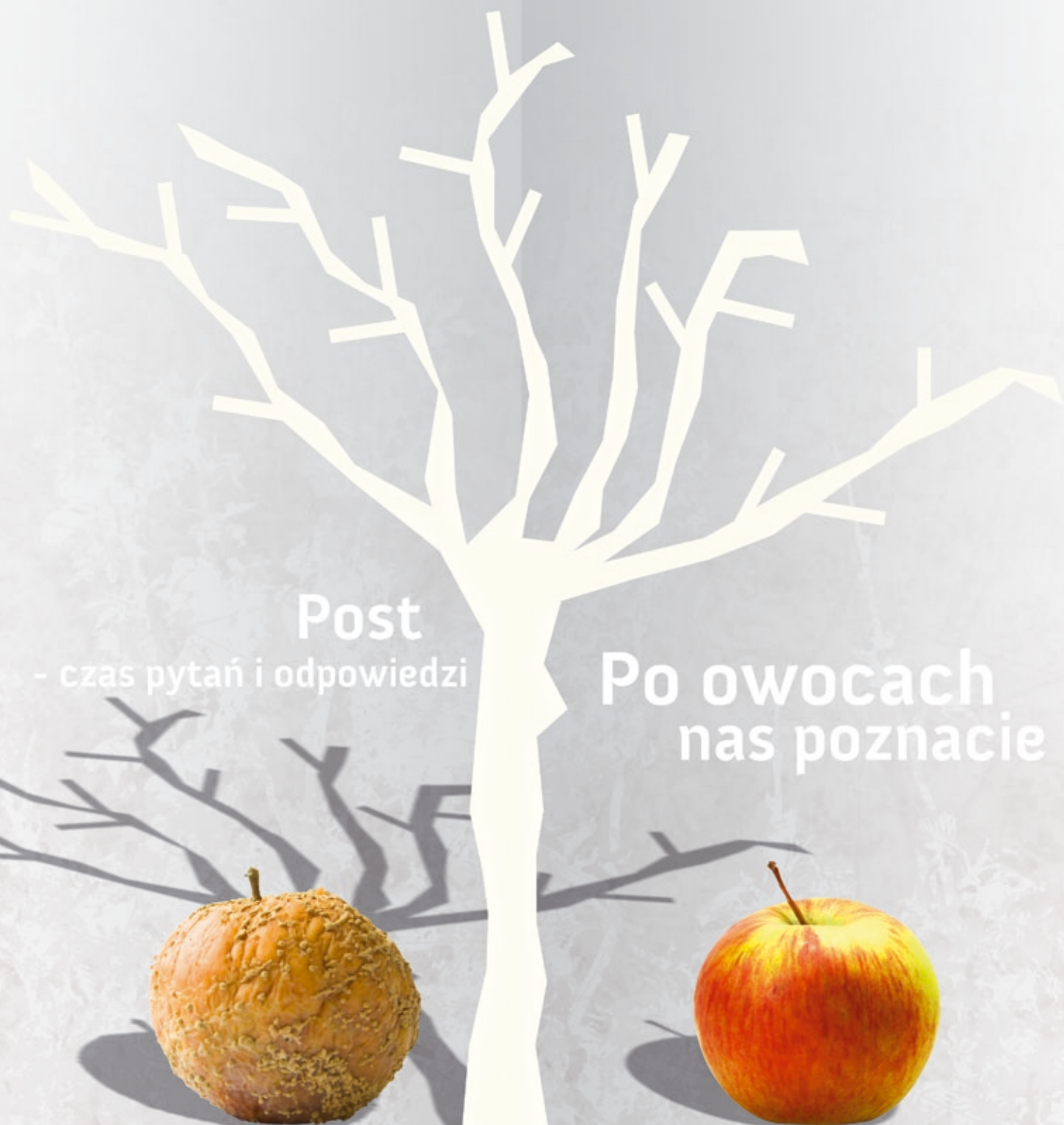


GŁOS POCIESZENIA



Ubrano się od 1988r.

Pismo Parafii Świętego Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy 26 we Wrocławiu
Numer 1/2009 (34) - JEZUICI - luty 2009



Post

- czas pytań i odpowiedzi

**Po owocach
nas poznacie**

Grudzień

20 grudnia, sobota



foto. Bogdan Szyszko

• Z dochodów Kawiarenki parafialnej przygotowano paczki żywnościowe (kurczak, wędliny, pomarańcze, czekolady), które przedstawiciele ponad dwudziestu wielodzietnych i potrzebujących pomocy rodzin odebrali w przedświąteczny weekend.

21 grudnia, niedziela

• Ukazał się świąteczny numer „Głosu Pocieszenia”. Wraz z gazetą parafialną była do nabycia płyta DVD z nagraniem spektaklu „Nie ma tego złego...”, który był wystawiony 22 czerwca przez Duszpasterstwo Czterdziestolatków.

25 grudnia, czwartek,
Boże Narodzenie



foto. Bogdan Szyszko

• Po zakończeniu wigilijnych wieczerzy spotkaliśmy się o północy w naszym parafialnym kościele na uroczystej Pasterce. Ci, którzy zajęli miejsca w dolnym kościele, mogli uczestniczyć w Eucharystii nie tylko słysząc celebransę, ale i widząc, co się działo przy ołtarzu. Postarali się o to panowie Andrzej Wojciechowski i Ryszard Milewicz, którzy kilka dni wcześniej zainstalowali na ścianie górnego kościoła kamerę i przeciągnęli przewody do rzutnika w kościele dolnym. Po Pasterce, łamiąc się opłatkiem, złożyliśmy sobie życzenia.

26 grudnia, piątek

• Po „młodzieżowej” Mszy św. o godz. 20.00 odbył się koncert kolęd w wykonaniu parafialnego zespołu „Clemensianum”. Więcej wewnątrz numeru.

27 grudnia – 16 stycznia



foto. Bogdan Szyszko

• Duszpasterze odwiedzali parafian w ich domach w ramach corocznej wizyty kolędowej. Więcej – wewnątrz numeru.

28 grudnia, niedziela



foto. Bogdan Szyszko

• W wypełnionym po brzegi dolnym kościele, po comiesięcznej zmianie tajemnic o godz. 17.30, członkowie Żywego Różańca, wraz ze swym opiekunem – o. Janem Ożogiem SJ, spotkali się na spotkaniu opłatkowym.

31 grudnia, środa



foto. Bogdan Szyszko

• Podczas Mszy św. o godz. 18.00 liczna rzesza wiernych pod przewodnictwem proboszcza o. Jacka Siepsiaka SJ dziękowała Panu Bogu za dobro, które otrzymała nasza wspólnota parafialna w kończącym się 2008 roku, i prosiła o przebaczenie win.

Styczeń

4 stycznia, niedziela

• Po świątecznej przerwie wznowiła działalność parafialna kawiarenka. Przypominamy, że dochód ze sprzedaży ciasta przeznaczony jest na wsparcie finansowe dzieci z ubogich rodzin naszej parafii.

6 stycznia, wtorek



foto. Bogdan Szyszko

• Na spotkaniach opłatkowych spotkały się o godz. 17.00 Związek Piłsudczyków – Oddział Wrocław, a po wieczornej Mszy św. Duszpasterstw Ludzi Pracy. W obu uczestniczył proboszcz naszej parafii o. Jacek Siepsiak SJ. Więcej na ten temat – wewnątrz numeru.

8 stycznia, czwartek

• Po wieczornej Mszy św. w sali św. Stanisława Kostki odbył się kolejny wykład w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości. Tym razem o. Jan Ożóg SJ mówił na temat: „Święty Paweł – Apostoł Narodów”. Więcej – wewnątrz numeru.

10 stycznia, sobota



foto. Bogdan Szyszko

• Podczas świątecznego spotkania Grupy Seniorów w kawiarence parafialnej, oprócz tradycyjnego dzielenia się opłatkiem, były też kolędy, pyszne ciastka i wiele, wiele radości.

18-31 stycznia



foto. Archiwum GP

• W czasie zimowych ferii, dzieci, młodzież i dorośli z naszej parafii odpoczywali i uczestniczyli w rekolekcjach na wspólnych wyjazdach. Więcej – wewnątrz numeru.

ciąg dalszy na stronie 23



o. Jacek Siepsiak SJ

Czas wyzwań

Czas postu to dla wielu czas umartwiania się. Ale dlaczego mamy się maltretować? Czy to ma coś wspólnego z chrześcijaństwem? Przecież my już wiemy, że Chrystus zmartwychwstał, że zwyciężył. Rozumiem, że nieraz ludzie, aby coś wyprosić, np. zdrowie dla dziecka, są gotowi na wielkie umartwienia. Proszą i cierpią. Są smutni, bo niepewni. Nie wiedzą, jak będzie. Chcą wyprosić „cud” niejako siebie składając w ofierze.

Tak np. robił Dawid, gdy umierało jego dziecko, jakie powiła mu Betszeba (por. 2 Sm 12,15- 19). Ale potem, gdy dziecko jednak umarło, przestał się umartwiać (por. 2 Sm 12,20nn). Powiedział: „Po cóż mam pościć?”

My żyjemy już po śmierci i zmartwychwstaniu Chrystusa. Po cóż więc mamy pościć? Nasz Oblubieniec żyje i jest z nami aż do skończenia świata.

Wielki Post był szczególnym czasem przygotowania do chrztu. Ale my już jesteśmy ochrzczeni. Dlaczego więc co roku mielibyśmy się przygotowywać do czegoś, co już dawno zrobiliśmy?

Osobiście nie lubię pościć, gdy mi ktoś każe. Mogę dość długo nie jeść z różnych powodów, np. w podróży. Ale w takie „specjalne” dni postne odczytuję post jak coś nienaturalnego i wprawia mnie on w zły humor. Dlatego tym mocniej zastanawiam się nad sensem Wielkiego Postu. Nie jest on co prawda tym, czym był w czasach naszych dziadków, gdy nie tylko trzeba było się powstrzymać od hucznych zabaw, ale i niewiele można było jeść. Lecz jednak doskwiera, choćby tylko symbolicznymi zakazami. Gesty pokutne to modlitwa, jałmużna i post. Potrzebę modlitwy chyba rozumiem i lubię ją. Jałmużnę łatwo wytłumaczyć nawet praktycznymi względami. Ale po co post? Chyba nie chodzi tu o wyszczuplającą dietę? Tym bardziej, że przykład postu, który dał nam Pan Jezus był dużo radykalniejszy. Nic nie jadł przez czterdzieści dni! (por. Łk 4,2) Ponoć jest

to możliwe, ale człowiek doprowadza się na skraj śmierci.

Właśnie! Chrystus, poszcząc, o mało się nie zabił i sprawił, że szatan miał o co „zahaczyć” swą pokusę. Zaczął od proponowania ekstremalnie głodnemu, by zamienił kamienie w chleb. Być może post i nas powinien postawić wyraźniej wobec perspektywy śmierci? Jest to sytuacja, która domaga się radykalnych py-



tań i poważnych odpowiedzi. Jezus zaraz po czterdziestu dniach postu na pustyni usłyszał trzy pytania, w formie pokus, o sens swojej śmierci. Można powiedzieć, że diabeł zapytał Go: Po co masz umierać? Przecież można inaczej zbawić Twój lud. Masz boską, cudotwórczą moc. Możesz wszystkich nakarmić i wtedy tłumy pójdą za Tobą. Zrobisz sobie rewolucję, jaką będziesz chciał. Potem obiecał mu władzę

nad wszystkimi królestwami po to, by nimi rządził mądrze i dla szczęścia wszystkich. A na koniec kusił Go, by pokazał, że Bóg wybawia Go od śmierci, że jest nieśmiertelny, że nawet śmierć nie odbierze Mu władzy, którą będzie wykorzystywał dla dobra ludzkości. To wszystko są konkretne elementy bycia Mesjaszem, czyli Wyzwolicielem i to ostatecznym Wyzwolicielem. Więc diabeł proponuje Chrystusowi, by był Zbawicielem, tzn. tym kim jest. Gdzie tu pokusa? Mianowicie on chce, aby był Zbawicielem, ale bez krzyża. By samego siebie też wybawił od śmierci, by nie umierał. Aby potwierdzić taki sposób patrzenia na tę scenę, warto zauważyć, iż kończy się ona stwierdzeniem, że kusiciel odstąpił od Jezusa „do czasu”. W Ewangelii wg św. Łukasza kuszenie Jezusa

następny raz dochodzi do głosu na krzyżu. Jest ono również potrójne. Tam członkowie Sanhedrynu, żołnierze i jeden ze złoczyńców powtarzają to samo: „wybaw sam siebie”. Chcą, by zszedł z krzyża w cudowny sposób. By wybawił siebie i ich, ale bez śmierci.

Jak wiemy, Chrystus nie uległ tej pokusie. Przygotował Go na to czterdziestodniowy post. I my zabiegamy o to, by nasze życie było fajne, by jego jakoś nie była byle jaka. Robimy w tym celu dużo pożytecznych rzeczy. Dbamy o siebie i o najbliższych, a często i o dalszych. Wiele w tym szlachetności. Dobro ludzi leży nam na sercu. Choć być może nieraz zbyt chętnie chcemy narzucać im nasz model szczęścia. Ten ich raj na Ziemi ma być wg naszego planu. I stąd potrzebujemy władzy choćby nad jednym człowiekiem. Być może post i skonfrontowanie się z własną słabością, ograniczonością, a więc i z nieuchronną śmiercią, może nam wybić z głowy chęć zbawiania ludzi wg naszych sił i marzeń. Bo czym innym jest miłość, a czym innym zaborcza miłość, która tak naprawdę szuka władzy nad uzależnionym. ■

Parafianie pytają, o. Jacek odpowiada

Bóg mówi do Abrahama: „Weź twego syna jedynego, którego miłujesz, Izaaka...” Abraham miał jeszcze syna z Hagar- Izmaela, którego także miłował, i któremu Bóg błogosławił.

Istnieją podobieństwa między Izaakiem i Jezusem: *Bóg poświęca Jezusa w imię miłości do ludzi, Abraham Izaaka w imię miłości do Boga. *Jezus i Izaak byli świadomi, na co się decydują – Jezus miał 33 lata, Izaak od 20-37 lat. *Jezus niesie na Golgotę krzyż, Izaak drewno.

Czy na górze Moria doszło do złożenia ofiary z Izaaka?

To prawda, że Abraham miał syna z niewolnicy Hagar i że miłował przede wszystkim Izaaka. Kiedy doszło do konfliktu, poświęcił Izmaela – to jego właśnie wypędza. Na pewno wszystkie sceny biblijne świadczą o tym, że faworyzował syna z legalnej żony.

Jednakże Bóg błogosławił Izmaelowi, choć był on niejako synem „drugiej kategorii” wobec Izaaka.

Porównania Izaaka z Panem Jezusem są tutaj uzasadnione – tradycja mówi, że góra Moria, na której Abraham miał poświęcić syna, to jest góra, na której obecnie znajduje się Jerozolima i na której Pan Jezus został złożony w ofierze. Tutaj te porównania są jak najbardziej brane pod uwagę i wielu egzegetów w ten właśnie sposób interpretuje Biblię.

Jeśli chodzi o lata, to są pewne kalkulacje, które niekoniecznie są prawdziwe. Nie wiemy na pewno, czy Pan Jezus umierając miał 33 lata.

Czy na górze Moria doszło do ofiary z Izaaka? Cała żydowska tradycja mówi, że nie – to byłby zbyt wielki grzech i nie mogło do niego dojść. W swojej duszy, pomimo buntu, Abraham godził się na tę ofiarę i podniósł nawet nóż. W tych czasach zdarzały się ofiary z synów pierworodnych – „przepuszczało” się przez ogień syna, czyli po prostu spalało się dziecko. Był to jednak obyczaj pogański i bardzo wyraźnie zakazany w Izraelu.

Cała tradycja interpretuje tekst w ten

sposób, że Anioł powstrzymał Abrahama przed złożeniem ofiary z syna. Być może ten fragment Biblii był oparty na innych tekstach, w których opisywano składanie dzieci w ofierze, czyli sama opowieść została zainspirowana innymi opowieściami.

Stosunek ewangelistów do Judasza i Piłata zmienia się wraz z czasem powstawania Ewangelii. U Marka Judasz jest „tym, który wydał Jezusa, pertraktując z Sanhedrynem”, u Łukasza „opętany przez szatana”, u Jana „diabłem”. Odwrotna sytuacja jest z Piłatem, Ewangelie pokazują jego bezradność – Marek: „chcąc zadowolić tłum”, Łukasz: „nie jestem winny krwi tego sprawiedliwego”.

Czy zmiana stanowiska wynika z rosnącego wpływu Rzymu, w imieniu którego Piłat wydał wyrok, na nową religię?

Nie sędzę. Wpływ Rzymu na religię jest istotny, ale dużo później, już po powstaniu ostatniej Ewangelii. Jest to zresztą hipoteza, którą dość trudno udowodnić, nie ma ku temu żadnych podstaw silnych na tyle, by wziąć ją pod uwagę. Jest to jedna z wielu tez głoszonych przez egzegetów mających różne pomysły, ale trzeba je również jakoś uzasadnić. Wpływ Rzymu w I wieku, w okresie powstawania Ewangelii, nie jest tak znaczący, ma miejsce dużo później – w III i IV w.

Przesłuchanie Jezusa. Jaka jest odpowiedź Jezusa na pytanie Piłata: „Czy Ty jesteś królem żydowskim?” Wg Biblii w tłumaczeniu Wujka (Wydawnictwo Apostolstwa Modlitwy) i wydanej przez Brytyjskie i Zagraniczne Towarzystwo Biblijne Jezus odpowiada: „Ty powiadasz” lub „Ty mówisz”. Jedyne Biblia Tysiąclecia podaje odpowiedź „Tak, jestem nim”. Jak to rozumieć? Która odpowiedź jest właściwa?



foto. Bogdan Szyszko

Nie tyle właściwa odpowiedź, co właściwe tłumaczenie. To normalne, że są problemy z tłumaczeniem Biblii i istnieją w związku z tym różnice. Tak naprawdę istnieją różne interpretacje i nie mnie sądzić, które są lepsze, czy Biblia Tysiąclecia, czy też inne tłumaczenia. Przyjmuje się, że im bardziej zagadkowe tłumaczenie, im trudniejsze do wyjaśnienia, tym bardziej właściwe. Jest to jednak ogólna zasada, która nie zawsze się sprawdza.

Zgodnie z sugestią zamieszczoną w „Głosie Pocieszenia” proszę uprzejmie o wyjaśnienie fragmentów ze Starego Testamentu, które znajdują się w Godzinkach o Najświętszej Marii Pannie, a których nie rozumiem.

„Zawitaj Panno mądra, domie poświęcony, siedmioma kolumnami pięknie ozdobiony”; „Tyś Różdżka Aronowa, piękny kwiat rodząca”; „Miasto Pańskie i brama na wschód wystawiona”; „Witaj światło z Gabaon, coś zwycięstwo dało”; „Bramo rajska zamknięta, runo Gedeona, Tyś niezwyciężonego plastr miodu Samsona”.

Chętnie spotkam się z autorem tych pytań, byśmy wspólnie mogli zinterpretować te teksty, które tak naprawdę są poezją.

Opracowała Agnieszka Król



ks. Jan Ożóg SJ

Czy to już otwarta wojna?

To bardzo miło przypomnieć sobie pontyfikat Jana Pawła II, długi, serdeczny i w pełni uśmiechnięty, czasem jednak w dal jakąś przedziwną zapatrzony, na przykład wtedy, kiedy Papież wspominał owe wadowickie kremówki, co Jan Turnau z Gazety Wyborczej próbował nawet ogłosić jako kremówkowy sakrament uśmiechu...

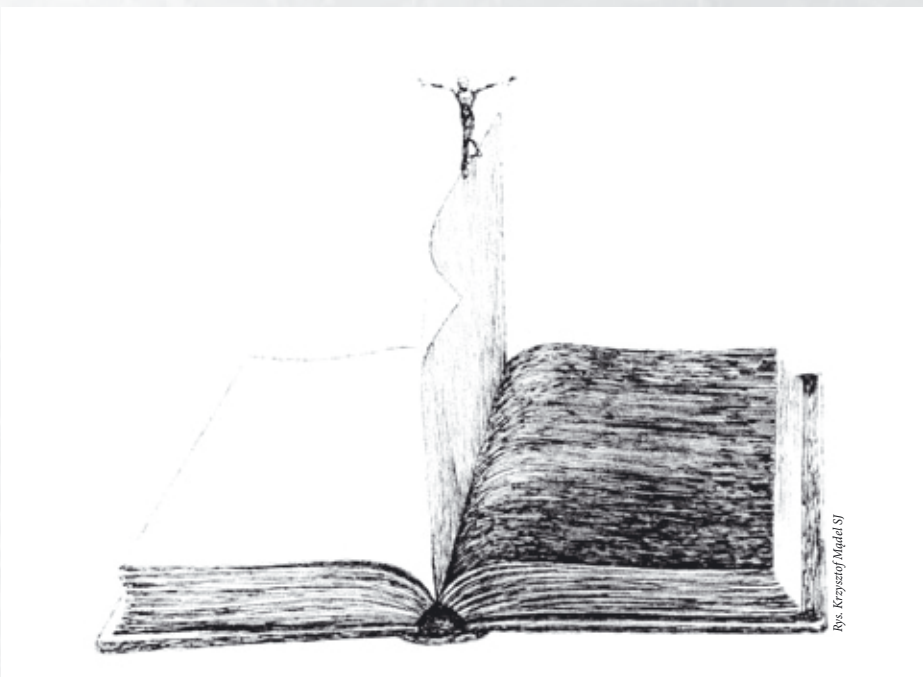
W telewizji oglądałem tę transmisję z malowniczego rynku w Wadowicach i już wtedy zauważyłem, że Papież w tej zatroskanej dali wcale nie owe kremówki wadowickie widzi, chociaż je z takim jakimś dziwnym pietyzmem i z taką – typową dla rozbrykanego trochę młodego chłopca – radością wspomina. Nie wiedziałem jednak jeszcze wtedy, co On w tej dali widzi. A teraz wygląda mi na to, że widział On siebie samego – a były to już przecież ostatnie lata Jego życia – jako dobywającego ostatnich sił utrudzonego ewangelicznego siewcę, który z nałożonej Mu przez Pana Boga sakwy pełnymi garściami dobywa ziarno Dobrej Nowiny i z prawdziwym rozmachem rozrzuca je to tu, to tam, i widzi ze zdumieniem zatroskanym, że ziarno to ewangeliczne pada... na wydeptane i utwardzone przez nas samych ścieżki, na do nikąd prowadzące drożyny ludzkie i ludzkie drogi, na skały i kamienie, między ciernie i osty, a czasem tylko – i jakże rzadko! – na dobrą glebę ludzkich serc.

Stąd to dziwne wrażenie, że sercem do białości rozgrzane słowa Jana Pawła II, siane jak ziarno dosłownie w każdym zakątku świata, wydają się tak nikły wydawać owoc. I pytania równie dziwne! Dlaczego pokolenie Jana Pawła II jest dokładnie takie, jakie jest? Niewątpliwie grzeszne, często bezmyślne, rozhukane, a przy tym jakby pewne tego, że i tak się Pan Bóg w nim rozmiłował do samego końca. Dlaczego tak rozmiłowani w Janie Pawle II Polacy robią wrażenie, jakby zapomnieli zarówno o tym, że nauczał i czego nauczał, jak o tym, że w ogóle żył? Najłatwiej byłoby odpowiedzieć inwektywami, że to my sami jesteśmy obłudni, perfidni, fałszywi itd. Kłopot jest w tym, że odpowiedź najłatwiejsza nie zawsze bywa prawdziwa.

Kościół Chrystusowy od dawna się porównuje do łodzi płynącej po wzburzonych falach jeziora, morza, oceanu – jak tam kto chce. Ta łódź od chwili zbudowania zwodowania na morskie fale bardzo rzadko płynęła spokojnie, najczęściej bowiem trafiała na rozmaite burze, nieraz

nawet bardzo groźne i wielkiego hartu wymagające. Wygląda jednak na to, że po Soborze Watykańskim II doszło do tego jeszcze jedno groźne niebezpieczeństwo. Załoga łodzi robi wrażenie, jakby się podzieliła na trzy części: dość dużą próbującą skierować łódź na lewo, czasem nawet tak bardzo na lewo, że aż do tyłu; o wiele mniejszą, ale dość mocną, starającą się skierować tę samą łódź na prawo, i to czasem tak bardzo na prawo, że także niemal do tyłu; wreszcie bardzo wielką, ale – na pozór przynajmniej – jakby bezsilną część trzecią, która wszelkimi sposobami co prawda, ale przez lata chyba zbyt łagodnie stara się płynąć drogą prostą, wyznaczoną przez Jezusa Chrystusa. Ponieważ jednak robi to tak, by nie urazić za bardzo lewej strony łodzi, ale też by na zbyt wiele nie pozwolić prawej, łódź robi wrażenie, że nie płynie, tylko dryfuje raz tu, raz tam. A takie niby to dryfowanie jest bardzo na rękę liberałom wszelkiej maści, nawet niby to wierzącym katolikom, którzy już dawno zdołali zapomnieć, że jest jeszcze Ktoś, kto nad tym wszystkim czuwa i kto dba o to, żeby jednak – mimo oczywistych ludzkich błędów – sama łódź Kościoła płynęła we właściwym kierunku. To Duch Święty, który jest Stróżem Chrystusowego Kościoła.

Skrzydło lewe pozornie jest bardzo wierne Kościołowi i z wielkim uszanowaniem się odnosi do Jana Pawła II i do Benedykta XVI, ale świadomie lub nieświadomie robi swoją krecią robotę, bo albo źle rozumiało nauczanie Soboru Watykańskiego II, albo je rzeczywiście świadomie fałszywie interpretuje. Skutki tego są fatalne przede wszystkim dla młodego pokolenia zwanego pokoleniem Jana Pawła II, pokolenie to bowiem wyraźnie doszło do dość logicznego, ale zgubnego wniosku, że w takim razie wszystko jest względne i całkowicie dozwolone, albo przynajmniej



rys. Krzysztof Majdał SJ

pozostawione wolnemu wyborowi człowieka. Stąd taka dziwna prawowierność tego pokolenia, która często się sprowadza do jakiegoś bardzo mętnego pojmowania nie tyle istnienia Pana Boga, ile Jego Istoty, i to wcale nie od strony teologicznej, tylko od strony jakby etycznej. To jest tak, jakby ktoś powiedział: Bóg to taki pocziwy staruszek, któremu jest właściwie wszystko jedno, bo w ludziach jest tak rozkochany, że im wszystkie grzechy przebaczy. Zresztą pojęcie grzechu u tych ludzi niemal nie istnieje, zwłaszcza że większość z nich i tak nie wierzy w istnienie piekła. Stąd relatywizm moralny niemal w każdej dziedzinie, brak modlitewnego kontaktu z Panem Bogiem, zaniedbywanie Mszy Świętej niedzielnej i świątecznej pod byle jakim pozorem, nawet dlatego tylko że się po prostu nie chce. Nic dziwnego, że przy tak nikłym kontakcie z Panem Bogiem dochodzi do wczesnej, często nawet bardzo wczesnej inicjacji seksualnej, stosowania środków antykoncepcyjnych, przerywania ciąży, zdrad małżeńskich, rozwodów itd.

Media opanowane przez nastawionych wrogo do chrześcijaństwa liberałów i wojujących z każdą formą religii ateistów celowo i świadomie pogłębiają tę przedziwną obojętność religijną, która wbrew pozorom wcale nie jest obojętnością, tylko usilnym szukaniem czegoś, za czym się tęskni, a czego się ciągle jeszcze nie ma i czego się ciągle jeszcze nie rozumie. Niestety, media podsuwają to, co podsuwa ten, komu z założenia służą: rozkosz pojętą jak najbardziej naturalistycznie, a sprowadzoną właściwie do pracy ponad siły po to tylko, żeby w dni wolne od pracy i w chwili od pracy wolne można się było zabawić i niby to odpocząć. Niestety, wpływ mediów jest tak duży, że nie tylko ludzie młodzi się mu poddają, ale nawet staruszkowie, i nie tylko ludzie świeccy ulegają tej modzie, ale także księża, zakonnicy i zakonnice. I dzieje się to, czego kilkadziesiąt lat temu nikt by się nie spodziewał: sól, jaką powinni być uczniowie Jezusa, wyraźnie wietrzeje. „Wy jesteście solą dla ziemi. Lecz jeśli sól utraci swój smak, czymże ją posolić? Na nic się już nie przyda, chyba na wyrzucenie i podeptanie przez ludzi.” To nie są słowa Jana Pawła II ani Benedykta XVI. To słowa samego Jezusa z Nazaretu, Boga-Człowieka.

Pozornie w dobrym kierunku poszło



Rys. Krzysztof Męciak SJ

skrzydło prawe łodzi zwanej Kościołem Chrystusowym. Wiara w Boga jest u tych ludzi żywa i zdecydowana, wszystkie Jego przykazania wypełniają oni jak najdokładniej. W tej dziedzinie nie można im właściwie niczego zarzucić. Są oni jednak podobni do owych sług z przypowieści Jezusowej o chwaście zasianym w pszenicy, którzy chcieli go jeszcze przed żniwem wyrwać z korzeniami, a przy tym podobni są do takiego dziwnego ślepcy, który coś tam jakby przez mgłę widzi, ale mimo najlepszej woli nie bardzo odróżnia chwast od pszenicy. Zapominają o zasadzie podstawowej w Kościele Chrystusowym, że trzeba potępiać każde zło, ale nie wolno się spieszyć z potępieniem grzesznika, który złu ulega. To dlatego lefebryści na przykład, bo ich przede wszystkim mam na myśli, twierdzą zdecydowanie, że źródłem wszelkiego zła są uchwały Soboru Watykańskiego II, których zresztą nie przyjmują. Oczywiście, oni też są solą dla ziemi, inaczej jednak niż w skrzydle lewym – ta sól jest zdecydowanie zbyt słona, a jeżeli tak, to także bardzo daleka jest od tej soli, o której mówił Zbawiciel.

I oto pod wpływem Ducha Świętego ta trzecia część załogi łodzi, odpowiedzialna za to, by Kościół się rozwijał we właściwym kierunku, wyznaczonym przez Jezusa Chrystusa, od kilku lat robi wrażenie, jakby się rozbudziła.

Najpierw Deklaracja Kongregacji Nauki Wiary Dominus Iesus o jedyności i powszechności zbawczej Jezusa Chrystusa

i Kościoła z roku 2000, która spowodowała tak wielkie oburzenie w środowiskach zbyt ekumenicznych. Tym środowiskom bowiem jako się przedziwnie wydawało, że właściwie ważne jest to, byśmy byli jakoś tam wierni Jezusowi Chrystusowi i Jego nauczaniu, a reszta – czyli kto do jakiego Kościoła Chrystusowego się przyznaje – wcale nie jest taka znowu ważna. A tu nagle Instrukcja przypomina stanowczo, że z woli samego Jezusa Chrystusa Kościół jest jeden, święty i apostołski i że tymi trzema cechami naznaczony jest tylko i wyłącznie Kościół rzymskokatolicki, toteż tylko on jest prawdziwym Kościołem Chrystusowym: istnieje „jeden Kościół Chrystusowy, który trwa w Kościele katolickim”.

Następnie jakby daleki ukłon w kierunku Bractwa świętego Piusa X zwanego popularnie lefebrytami: wydane niemal dwa lata temu motu proprio Benedykta XVI, dające każdemu kapłanowi prawo odprawiania Mszy Świętej w rycie trydenckim i uprawniające proboszczów i rektorów kościołów do wprowadzania Mszy Świętych w tym obrządku w podległych sobie świątyniach, jeżeli uznają, że jest taka potrzeba. U jednych budziło to zadowolenie, u innych zgorszenie, ale byli i tacy, którzy uznali to niemal za odwołanie odpowiednich uchwał Soboru Watykańskiego II, których pewnie już dawno nie czytali. Świadomie pomijam oburzenie środowisk żydowskich z powodu przywrócenia wielokopiłkowej modlitwy pro perfidis Iuda-

eis, bo została ona natychmiast zmieniona przez Ojca Świętego.

W pierwszej połowie grudnia ubiegłego roku – akurat wtedy, kiedy w naszym kraju rozpoczynano dyskusję medialną nad ewentualną ustawą o zapłodnieniu in vitro – Kongregacja Nauki Wiary wydała Instrukcję Dignitas personae dotyczącą niektórych problemów bioetycznych, której już pierwsze zdanie zabrzmiało bardzo niepokojąco dla lewego skrzydła Kościoła i popierających je liberałów: „Każdej istocie ludzkiej, od poczęcia aż po naturalną śmierć, należy się godność osoby”. I powołując się na podobną instrukcję z roku 1988 Donum Vitae dodaje, że człowiek „od pierwszej chwili swojego istnienia, a więc od utworzenia się zygoty, wymaga bezwarunkowego szacunku, który moralnie należy się każdej istocie ludzkiej, w jej integralności cielesnej i duchowej” z zastrzeżeniem jednak, że chociaż poszanowanie godności osoby należy się każdej istocie ludzkiej, to jednak „początek życia człowieka ma swój prawdziwy kontekst w małżeństwie i w rodzinie, w której zostaje ono poczęte poprzez akt wyrażający wzajemną miłość mężczyzny i kobiety”. Nie czas na szerokie omawianie tego dokumentu, warto jednak zauważyć, że jego założenie jest proste i jasne: „Ciała istoty ludzkiej, od pierwszych stadiów jej istnienia, nie można traktować tylko jako zespołu komórek. Ciało w stadium embryonalnym rozwija się stopniowo, zgodnie z wyraźnie określonym zaprogramowaniem i własnym celem, który ujawnia się z chwilą narodzin każdego dziecka”.

Wreszcie w styczniu tego roku Benedykt XVI zdjął ekskomunikę z czterech biskupów lefebrystów, wyświęconych jeszcze za pontyfikatu Jana Pawła II bez zgody Stolicy Apostolskiej, co się spotkało z wielkim oburzeniem zarówno ze strony lewego skrzydła Kościoła, jak ze strony liberałów. Tym razem jednak wszyscy krytycy wykazali się jednakową ignorancją prawa kościelnego. Przede wszystkim Jan Paweł II wcale nie obłożył wszystkich bez wyjątku lefebrystów ekskomuniką, tylko ogłosił, że biskup Marcel Lefebvre i czterej konsekrowani przez niego biskupi wpadli w ekskomunikę na mocy samego prawa dlatego, że ta konsekracja odbyła się nielegalnie, czyli nie tylko bez zgody, ale nawet wbrew zakazowi Stolicy Apostolskiej. Dodajmy od razu, że sama konsekracja

była ważna, bo Lefebre był prawdziwym biskupem, natomiast była niegodziwa, ponieważ nie wyraził na nią zgody Ojciec Święty.

Następnie zdjęcie ekskomunikacji z czterech biskupów wcale nie oznacza przyjęcia ich poglądów na Sobór Watykański II i na jego dekrety – podobnie zresztą jak ogłoszenie i przyjęcie dekretów tego soboru wcale nie oznaczało odrzucenia nauczania poprzednich soborów z Soborem Trydenckim włącznie, chociaż pozwoliło na zmianę obrzędów liturgicznych.

W tym świetle łatwo zrozumieć, że zniesienie ekskomunikacji wcale nie jest jednoznaczne z jakimkolwiek poparciem osobistych poglądów konkretnego biskupa, i to nawet religijnych, a tym bardziej takich jak poglądy antysemickie czy po prostu głupawe poglądy historyczne, zwłaszcza poglądy biskupa Richarda Williamsona dotyczące komór gazowych w niemieckim obozie Auschwitz-Birkenau czy w jakimkolwiek innym.

Ale fakt jest faktem. Wcale nie wygląda na to, że lefebryści w jednym dniu stali się potulnymi owieczkami Kościoła Bożego. Rodzi się zatem pytanie, czym się kierował Benedykt XVI, kiedy zdejmował ekskomunikę z owych czterech biskupów. Szczerze mówiąc, nie znamy prawdziwych powodów tej decyzji. Mnie osobiście jednak podoba się to, co 7 lutego napisał w Rzeczypospolitej Dominik Zdort: „Benedykt – papież Kościoła katolickiego – chyba nie miał wątpliwości, w którą stronę iść. Liberalizacja nauczania nie wchodziła w rachubę. Wręcz odwrotnie – papież uznał, że owo nauczanie musi być bardziej jednoznaczne. Że przez ostatnie kilkadziesiąt lat sól – którą był Kościół – straciła smak. Na ewangeliczne pytanie, czym posolić tę sól, znalazł jednak odpowiedź. Tu chyba tkwi sekret, dlaczego papież postanowił wyciągnąć rękę do lefebrystów. Być może Benedykt XVI uważa, że Bractwo św. Piusa X jest nadmiernie słone – ale traktuje to jako zaletę, bo ma nadzieję, że po wrzuceniu lefebrystów do ogromnego kościelnego kotła cała potrawa nie będzie tak mdła jak obecnie”.

Czy Kościół wygra wojnę z lewicą kościelną i jej relatywizmem? Odpowiedź jest niemożliwa, jeśli patrzymy na to wszystko z ludzkiego tylko punktu widzenia. Ale dla Pana Boga wszystko jest możliwe.

Kto pyta, nie błądzi

Biblia to list, który Stwórca skierował do człowieka. Zaadresowany indywidualnie do każdego z nas. Niezależnie od upływu tysiącleci, zawirowań historii niezmiennie przekazujący Boże przesłanie.

Nasze życie to pragnienia, poruszenia, doznania. Często nieporadne, naiwne, bolesne, ale też radosne, mądre i podniosłe. Poszukiwanie sensu zdarzeń, logiki, bezpieczeństwa. Doświadczenie Boga i Jego miłości. A nierzadko Jego zafalszowany obraz i niepewność relacji z Nim.

Biblia nie dostarcza gotowych wzorców i definicji. Nie jest sztywnym kanonem, którego wystarczy się trzymać, aby wszystko było w porządku. Ma skłaniać do myślenia, zadawania pytań i szukania odpowiedzi. Dociekania, co Pan mówi do mnie, jak działa w moim ziemskim pielgrzymowaniu. Ma skłonić każdego z nas do własnej wyprawy na poszukiwanie Boga w swoim życiu.

Każdy z nas powinien rozważyć zawarte w Piśmie Świętym przesłanie, choć pojedyncze ludzkie istnienie to za mało, aby zgłębić jego treść. Bo życie ludzkie to za mało, aby zgłębić tajemnicę Boga, który poprzez tę Świętą Księgę objawia się człowiekowi. Szczególnie, jeżeli naszą znajomość ograniczamy do czytań zasłyszanych w kościele w niedziele i święta.

Jak w każdej samotnej wędrówce, tak i w przemierzaniu kart Biblii, otuchy nabieramy spotykając kogoś, kto zdążył w tym samym kierunku. Kto ma pytania i wątpliwości, ale jest też gotów podzielić się swoją mądrością, wynikającą z odnalezienia śladów Jezusa.

Święty Hieronim powiedział, że nieznaną Pisma Świętego jest nieznaną Chrystusa. Ci, którzy chcą tego bezpieczeństwa uniknąć, mogą w każdą niedzielę o godz. 19.00 uczestniczyć w spotkaniu biblijnym prowadzonym przez o. Jacka Siepsiaka SJ.

Iwona Kubis



Iwona Kubiś

Bóg patrzy na mnie...

W pewnej zasłyszanej gdzieś opowieści jest mowa o prostym człowieku, który przyszedł do kościoła, stał w zaciemionym kolumniaku i stał. Nie czynił żadnych gestów, nie szeptał słów modlitwy, nie przesuwiał w palcach paciorków różańca. I czynił tak codziennie. Pewnego dnia kapłan posługujący w tej świątyni zapytał go, co właściwie robi, bo jego zachowanie nie wskazuje na to, żeby przyszedł się modlić. Zapytany odpowiedział: „Bóg patrzy na mnie, ja patrzę na Boga i to wystarcza.”

Ten prosty człowiek w bardzo lapidarny sposób ujął istotę jednego z najpiękniejszych a zarazem najtrudniejszych sposobów modlitwy. Jesteśmy przyzwyczajeni do spotykania Boga poprzez obrzędy, liturgię, słowa wyuczonych modlitw, pieśni, gesty. To bardzo ważne, ale to dopiero pierwszy krok ku nawiązaniu z Nim osobistego kontaktu.

Drugim krokiem jest modlitwa w ciszy. Jest to bardzo intymny sposób kontaktu z Bogiem. Nie można jej sprowadzić do ustalonych czynności i słów. Jeżeli ograniczymy wszystko tylko do wyuczonych rytuałów, nie osiągniemy prawdziwego porozumienia, nie będzie prawdziwego otwarcia, nie usłyszymy głosu Pana.

Cisza to nie przestój, to nie coś niestosownego. To stwarzanie sytuacji, aby On mógł do mnie przemówić. Jeżeli tylko ja mówię, choćby tekstami najpiękniejszych modlitw, jest to monolog, nie dialog ze Stwórcą. Bóg w swej delikatności wobec człowieka nie będzie mu przerywał, nie będzie się narzucał ze swoimi słowami. Milczenie zatem nie oznacza lekceważenia, lecz gotowość do słuchania.

Zgiełk świata, w którym żyjemy, nie ułatwia nam tego zadania. Głos Boga jest jak szmer liści lub muzyka szklanych dzwoneczków na wietrze. Trzeba się starać, aby go usłyszeć. A usłyszeć można go tylko w głębi swego serca. Trzeba wyciszenia, ale i bycia obecnym w sobie, zapomnienia choć na chwilę o naszych przywiązaniach, rozproszeniach, nieuporządkowaniach, trzeba oczekiwania z pokorą na spotkanie ze Stwórcą. I gotowości do przyjęcia tego, co chce nam powiedzieć.

Skupienie, cisza, milczenie to także wewnętrzna wędrówka z Bogiem po tych zakamarkach naszej duszy, o których nie wiemy lub nie chcemy pamiętać. To szansa na stanięcie w prawdzie o sobie przed Panem, ale i sobą samym. To szansa na zrozumienie, jak On jest obecny w moim życiu. A zatem dojrzewanie do przemiany.

Ważna jest też nasza postawa. Co naprawdę wyraża moje wyciszenie? Czy rzeczywiście chcę usłyszeć, co Stwórca ma mi do powiedzenia o mnie i moim życiu? Jak bardzo jest to dla mnie cenne? Czy jestem gotów przyjąć nawet niewygodną dla mnie prawdę? Czy jestem szczerzy wobec Boga? Czy umiem z nim otwarcie rozmawiać? Czy potrafię Mu się po prostu wygadać?

Odejdźcie choć na chwilę od tego, co powoduje niepokój i zamieszanie nie wymaga całkowitej ucieczki od ludzi. Łatwiej jest osiągnąć skupienie i kontakt z Bogiem w samotności, ale i podczas Mszy św. praktykowane jest milczenie. Jako liturgiczny środek wyrazu cisza zalecana jest po czytaniach i homilii, a zwłaszcza po Komunii św. Osobistego spotkania z Panem można doświadczyć nawet w tłumie ludzi. Jest to ta szczególna tajemnica Boga, który przychodzi indywidualnie do każdego z nas, a jednocześnie do wszystkich.

Modlitwę w ciszy warto praktykować, aby nie stało się, jak w wierszu A. Mickiewicza:

„Bóg często schodzi po kryjomu i puka do drzwi twoich, aleś rzadko w domu.”

Współczesne objawienia Maryjne w Afryce

W 1981 roku w Ruandzie trzem młodym dziewczynom objawiła się Najświętsza Panna Maryja. Pragnęła Ona powiadomić o niebezpieczeństwie, na jakie narażała się i naraża Ruanda oraz cały świat, żyjąc ciągle z dala od Boga. Dziesięć lat później kraj uległ wojnie domowej, która doprowadziła do ludobójstwa w 1994 r. i do innych strasznych masakr. Dziś, bardziej niż kiedykolwiek, przesłanie z Kibeho pozostaje aktualne dla całego świata.

28 listopada 1981 r. Maryja Panna po raz pierwszy objawia się Alphonsine Mumureke, studentce college'u w Kibeho a później jej dwóm koleżankom: Nathalie Mukamazimpaka i Marie Claire Mukangango.

Matka Boża szczególnie uwagę w swym przesłaniu zwracała na modlitwę. Ludzie się nie modlą; a nawet wśród tych, którzy się modlą, wielu nie robi tego tak, jak trzeba. Matka Boża żąda od nas, abyśmy przykładali więcej gorliwości do modlitwy i do modlenia się bez hipokryzji. Pragnęła, aby odmawiać Koronkę Bolesną. Pannie Maryi podoba się ta modlitwa. Znana dawniej, teraz popadła w niepamięć. Matka Boża z Kibeho pragnie, aby przywrócić jej znaczenie i rozpowszechnić w Kościele. Jednak Różaniec do Siedmiu Bolesci Matki Bożej nie zastąpi w żadnym razie Różańca Świętego.

Koronka bolesna

1. Proroctwo Symeona.
Rozmyślanie: Łk 2,25-35
Ojcze nasz... , Zdrowaś Maryjo... (x7)
2. Ucieczka do Egiptu.
Rozmyślanie: Mt 2,13nn.
Ojcze nasz... , Zdrowaś Maryjo... (x7)
3. Zagubienie Jezusa.
Rozmyślanie: Łk 2,41-51
Ojcze nasz... , Zdrowaś Maryjo... (x7)
4. Spotkanie na Drodze Krzyżowej.
Rozmyślanie: Łk 23,26-32
Ojcze nasz... , Zdrowaś Maryjo... (x7)
5. Trwanie pod krzyżem.
Rozmyślanie: J 19,25nn.
Ojcze nasz... , Zdrowaś Maryjo... (x7)
6. Piastowanie po zdjęciu z krzyża Pana Jezusa.
Rozmyślanie: J 19,28-37
Ojcze nasz... , Zdrowaś Maryjo... (x7)
7. Złożenie do grobu.
Rozmyślanie: J 19,38-42
Ojcze nasz... , Zdrowaś Maryjo... (x7)
Na zakończenie „Zdrowaś Maryjo...” (x3)
na uczczenie łez, jakie wylała Matka Boża Bolesna. *Konrad Czernichowski*

Zainteresowanych pełną wersją tekstu zapraszamy na internetową wersję „Głosu Poczieszenia”: www.dworzak.pl



Paweł Kosiński SJ

Ignatianum w Krakowie



Mamy świadomość jak potrzebne są dobre szkoły wyższe dla naszej młodzieży. Wiemy, jak bardzo potrzeba też rozwijać szkolnictwo z „charakterem”, proponowane częstokroć z dużym powodzeniem przez zakony, stowarzyszenia czy też różne organizacje pozarządowe. Dążenie do poprawy jakości szkolnictwa jest olbrzymim wyzwaniem, przed jakim wszyscy stajemy.

Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna Ignatianum w Krakowie jest uczelnią prowadzoną przez Zakon Jezuitów. Kontynuuje wielowiekową tradycję szkolnictwa i wychowania jezuickiego, opartych w głównej mierze na pedagogice ignacjańskiej, respektującej wartości humanistyczne. Tradycja ta zmierza do kształtowania postaw wrażliwości oraz gotowości samokształcenia i wzrastania przez całe życie po to, aby być „człowiekiem dla innych” i „człowiekiem z innymi”.

Ignatianum kształciło w roku akademickim 2007/08 (stan na 30.11.2007 r.) 3079 studentów (1338 stacjonarnych, 1518 niestacjonarnych oraz 223 na studiach podyplomowych). W roku akademickim 2008/09 kształci około 3400 studentów (1590 stacjonarnych, 1480 niestacjonarnych oraz 330 podyplomowych). Przez najbliższe kilka lat roczny przyrost studentów stacjonarnych szacowany jest na około 200-300 osób (w zależności od roku i ilości nowych roczników na nowo otwartych kierunkach).

Ignatianum prowadzi studia licencjackie i magisterskie na kierunkach: filozofia, pedagogika, kulturoznawstwo, politologia, praca socjalna. Mamy także studia podyplomowe w zakresie oligofrenopedagogiki, logopedii, wychowania

przedszkolnego, pedagogiki resocjalizacyjnej, profilaktyki HIV/AIDS oraz filozofii i wiedzy o kulturze.

W praktyce kształcenia na Ignatianum dominują dwa aspekty: personalizizm – nie chodzi tylko o pokazanie „technik” czy metod pracy z ludźmi, ale przede wszystkim o ukazanie sposobu patrzenia na człowieka, tak by rozumieć jego potrzeby i być z nim; pedagogika ignacjańska – jej charakterystycznym rysem jest troska o zdobycie nie tylko specjalistycznego wykształcenia, ale też wspieranie studenta w osobistym poszukiwaniu sensu życia. Bogata historia szkolnictwa jezuickiego jest wzorcem, z którym należy się zmierzyć, jest też inspiracją do twórczych poszukiwań.

Inspirowane antropologią chrześcijańską studia mają przygotować do pełniejszego rozumienia człowieka i jego potrzeb. Z tych też powodów w procesach kształcenia i przygotowania do zawodu nacisk kładzie się nie tylko na kompetencje zawodowe, ale i na odpowiedzialność moralną przyszłego absolwenta. Postawy te są kształtowane przez prowadzone wykłady i seminaria naukowe, a także ćwiczenia i praktyki.

Jedną z cech pedagogiki ignacjańskiej i stosowanych w niej metod jest niezamykanie się w swoim własnym kręgu,

otwarciu na to, co nowe. Dlatego też, choć uczelnia jest prowadzona przez jezuitów, nie zawęża jednak kształcenia do doświadczeń związanych tylko z jednym nurtem, ale korzysta z osiągnięć innych nurtów pedagogicznych o zabarwieniu humanistycznym, przede wszystkim o inspiracji chrześcijańskiej, ale nie tylko.

Ignatianum jest uczelnią, której kampus znajduje się w Krakowie, ale oddziaływanie jest znacznie szersze. Oprócz współpracy regionalnej w Małopolsce, jak też w ościennych województwach, warto wspomnieć i o tym, że Ignatianum jest miejscem formacji przyszłych kapłanów, jezuitów. Jest to tzw. Europejskie Centrum Formacyjne, gdzie studiują jezuiti z wielu krajów Europy. Jako takie centrum, Ignatianum oddziałuje i „promieniuje” na wiele krajów europejskich. Uczelnia należy też do Stowarzyszenia Jezuickich Kolegiów i Uniwersytetów w Europie i Libanie, grupujących jezuickie szkoły wyższe naszego kontynentu, jak też współpracuje z AJCU (Stowarzyszenie Jezuickich Kolegiów i Uniwersytetów) oraz z JesuitNet w Stanach Zjednoczonych. Przynależność do międzynarodowych struktur Zakonu otwiera Ignatianum na świat i jest olbrzymią szansą dla samej Szkoły i regionu. Jezuiti, absolwenci Ignatianum, pracują później w wielu miejscach na całym świecie, a korzystając z potencjału kulturowego i naukowego Małopolski, stają się promotorami dziedzictwa, kultury i potencjału regionu na całym świecie.

Ostatnie lata to czas dynamicznego rozwoju uczelni. W ciągu kilku lat podwoiła się liczba studentów. Jesteśmy w przededniu podjęcia wielkiej inwestycji mającej na celu rozwój infrastruktury dydaktycznej Szkoły. Ten rozwój i plany, które snujemy, nie byłyby możliwe bez życzliwości i wsparcia naszych Przyjaciół i Dobroczyńców. Jesteśmy im szczerze wdzięczni za dobro, jakiego od nich doświadczamy. Mamy też nadzieję, że nadal cieszyć się będziemy życzliwością i pomocą tych, którym zależy na jezuickim Ignatianum w Krakowie.



foto. Archiwum Ignatianum



foto. Archiwum Ignatianum

O samorządności lokalnej



foto. Krzysztof Włodarczyk

18 grudnia odbył się ostatni w roku 2008 w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości wykład na temat „Samorządność lokalna – czyli o Radzie Osiedla Grabiszyn - Grabiszynek”.

Poprowadzili go radni osiedla: przewodnicząca pani Beata Andrzejewicz i wiceprzewodniczący pan Marek Witek

W pierwszej części przypomnieli obecny skład rady, która niebawem ustępuje, ponieważ dobiega końca 4-letnia kadencja oraz statut Rady Osiedla, mówiący o tym, że Rada wspiera działania społeczności lokalnej w poprawie warunków życia i wnioskuje do organów miasta w sprawach istotnych dla mieszkańców. Następnie wymieniono inicjatywy Rady: festyny osiedlowe, gazetkę „Głos Osiedlowy”, półkolonie, wakacje z harcerzami, akcję znaczenia pierwszaków świecidełkami odbłaskowymi, prowadzenie na stałe Klubu Seniora na Blacharskiej, bal Mikołajkowy i spotkania w szkołach, „Wieczornice Seniorów”. Planowana jest poprawa infrastruktury osiedla, nowoczesne boisko przy Szkole Podstawowej Nr 82, zakończenie budowy drugiego przy szkole budowlanej, klub komputerowy przy ul. Blacharskiej i stałe dyżury Rady Osiedla.

Drugą część wykładu zdominowały uwagi i pytania słuchaczy, na które odpowiadali radni. Dotyczyły fatalnego stanu chodników i nawierzchni ulic przy al. Pracy i ul. Grabiszynskiej (w perspektywie kilka lat remontów), brak pojemników na śmieci przy pobliskich barach na al. Pracy, co skutkuje przepelnianiem butelkami, puszkami i tackami pojemników należących do naszego kościoła (planowanie kontenerów). Zgłoszono również problem picia alkoholu i nocnych, głośnych rozmów na ławeczkach między wieźwocami. (zaplanowana na styczeń rozmowa z komendantem policji). Na

zakończenie poruszono sprawę nadania placowi przy kościele imienia ks. Adama Wiktora. W tej sprawie wypowiedział się ks. proboszcz Jacek Siepiak, który złożył już oficjalne pismo do prezydenta miasta. Jak powiedział, prezydent R. Dutkiewicz do sprawy odniósł się pozytywnie i wszystko jest na dobrej drodze.

Ostatecznie – jak wiadomo – 15 lutego nadano placowi przed kościołem imię o. Adama Wiktora, ale nadanie nazwy prywatnemu placu stało się wewnętrzną sprawą parafii. Rajcy miejscy nie zdążyli zająć oficjalnego stanowiska w tej sprawie.

Krzysztof Włodarczyk

O św. Pawle i Bożym poczuciu humoru



foto. Krzysztof Włodarczyk

O. Jan Ożóg SJ przez długi czas kierował Duszpasterstwem Trzeźwości w parafii OO Jezuitów w Zakopanem. Kiedy pewnego dnia pojawił się rankiem przed Kaplicą Ślubowań, stwierdził, że czeka na niego około dziesięciu osób. Wypowiedzenie i rozmowa z każdą z nich zajęły mu prawie dwie godziny, więc po wyjściu ostatniej znużony zdrzemnął się w fotelu. Coś go jednak obudziło i postanowił wrócić do siebie. Kiedy już pokonał hol, schody i dotarł do swojego pokoju na drugim piętrze, zadzwonił dzwonek. Gdy znalazł się z powrotem na parterze, okazało się, że przed kaplicą czeka jedenasty potrzebujący duchowej posługi. I wtedy o. Jan zadał sobie pytanie, dlaczego Pan Jezus, który na pewno wiedział o tym, że do duszpasterstwa zdąży kolejna osoba, obudził go wcześniej i sprawił, że wchodził dwa piętra tylko po to, żeby zaraz zejść. Dlaczego nie mógł sobie pospać jeszcze chwilę dłużej w tym fotelu?

Od tej anegdoty o. Ożóg rozpoczął 8.01.2009 swój wykład „Święty Paweł – Apostoł narodów” w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości. A anegdota

posłużyła o. Janowi jako dowód na to, że pan Jezus ma poczucie humoru i lubi sobie żartować z człowieka. Ale, jak stwierdził mówca, czyni to tylko wtedy, gdy wie, że człowiek, z którego sobie żartuje, da się poprowadzić w obranym przez Boga kierunku, chociaż niekoniecznie bez oporów.

Tak było i z św. Pawłem. Nie był człowiekiem dalekim od Boga, bo przecież wychowano go w religijnej rodzinie żydowskiej. Jako młody faryzeusz fanatycznie bronił przestrzegania zasad swojej wiary. Biernie, ale brał udział w kamieniowaniu Szczepana. Nienawidził wyznawców Chrystusa i „dyszał żądzą zabijania” ich. A wszystko w imię wyznawanej religii.

Aż nagle w drodze do Damaszku napotkał Jezusa i wtedy nastąpiła jego przemiana. W taki sposób Szawłowi, gotowemu przelewać krew w imię praw Bożych, sam Twórca tych praw pokrzyżował plany i wyprawił go w drogę, w którą przecież się nie wybierał. Św. Paweł mówi o sobie, że jego nawrócenie nie było wynikiem przemyśleń, ale nagłej Bożej Łaski, która spadła nań niespodziewanie, albowiem Bóg wybrał go sobie za narzędzie, którym posłużyć się chciał, aby Jego imię dotarło do pogan.

W Biblii sporo jest przykładów ludzi, których Pan obrał sobie za swoich przedstawicieli na ziemi, a którzy z pozoru absolutnie się do tego nie nadawali. Bo takie już ma Bóg poczucie humoru, że nigdy nie wiadomo, kogo, kiedy i dlaczego wybierze sobie na swoje narzędzie.

Iwona Kubiś

Susza, kangury i pączki

Zewsząd otoczona oceanami największa wyspa świata, będąca samodzielnym kontynentem, usycha. W Australii, bo o niej mowa, problemem najważniejszym jest brak wody. Z tego powodu wiele małych miejscowości pustoszeje i popada w zapomnienie. Władze inwestują fundusze w programy pozyskiwania tego życiodajnego płynu, często, z naszego punktu widzenia, bardziej na scenariusz filmowy niż do realizacji w życiu się nadające: przyciąganie i topienie gór lodowych dryfujących po oceanie czy przekopanie przez cały kontynent kanału nawadniającego.



foto. Jacek Siepsiak

Ten ostatni pomysł nie wydaje się zresztą taki całkiem nierealny, bowiem swego czasu cały kraj rozdzielono na dwie części płotem, a to w celu zapobieżenia pladze królików. Australijska fauna to zresztą temat rozległy, a znane wszystkim kangury doczekały się nawet własnego znaku drogowego. Ponieważ lubią wpadać zniecałkowane na drogę w światła reflektorów i przeskakiwać przez samochody. W parkach dzikiej przyrody żyją oswojone zwierzęta, które zwiedzający karmią i głaszczą, a jednocześnie wysoce niebezpieczne jest siadanie na miejskim trawniku, bo można zostać ukąszonym przez pajaka, a na śmiertelny jad niektórych z nich do dziś nie odkryto surowicy.

Spora część Australijczyków ma wśród swoich przodków przestępców, w XIX bowiem wieku władze brytyjskie zamieniły tę wyspę na kolonię karną i dzisiejsi obywatele Australii są prawnukami tych zesłańców. Oprócz nich i rdzennych aborygenów żyją tam także potomkowie emigrantów z różnych krajów, wśród których nie brak Polaków. Nazwiska naszych rodaków często pojawiają się na kartach historii tego kontynentu, a zwłaszcza wiele uczynili dla rozwoju życia religijnego. Zakon jezuitów prowadzi tam domy rekolekcyjne, misje i zajęcia w szkołach.

W ramach kolejnego wykładu Parafialnej Akademii Rozmaitości mówił o tym wszystkim o. Jacek Siepsiak SJ. Klimatu spotkaniu dodał kapelusz australijskiej armii oraz oryginalny bumerang, którym mówca posługiwał się zamiast wskaźnika. Jako że wszystko jednak działo się w Polsce 19.02.2009 roku czyli w „tłusty czwartek”, na zakończenie słuchacze zostali poczęstowani pączkami i faworkami domowej roboty.

Iwona Kubiś

Program PAR 2009

26 III 2009 r. – prof. dr hab. Piotr Łykowski (Akademia Muzyczna we Wrocławiu): Piękno muzyki pasyjnej.

23 IV 2009 r. – dr Anna Głębocka (diabetolog): Co powinniśmy wiedzieć o cukrzycy.

7 V 2009 r. – dr Romuald Kaczmarek: O historii Wrocławia inaczej – Elementy sakralne w świeckiej architekturze naszego miasta.

4 VI 2009 r. – dr Rafał Eysymontt: O współczesnej architekturze sakralnej w USA na wybranych przykładach.

25 VI 2009 r. – prof. dr hab. Grażyna Pańko: Pielgrzymowanie śladami Chrystusa w Ziemi Świętej.

Wielkopostne Rekolekcje Parafialne

Rekolekcje Wielkopostne (8-11 marca) poprowadzi o. Piotr Lenartowicz, jezuita, wykładowca na naszej uczelni w Krakowie, zajmujący się filozofią zjawiska biologicznego, lekarz z wykształcenia. Od poniedziałku do środy: o 8.00 i o 18.00, w niedzielę na wszystkich mszach. Zgodził się też na dodatkowe spotkanie w sprawie metody „in vitro”.

W tym czasie również zespół kleryków jezuitów przeprowadzi rekolekcje dla dzieci i młodzieży. Poprzez rekolekcje przygotowujemy się m.in. na obchody Odpustu Parafialnego w czwartek 12 marca.

WARSZTATY SIEDMIE SEKRETÓW EFEKTYWNEGO OJCOSTWA

Inicjatywa **Tato.Net** zaprasza na ciekawe, nowatorsko zaplanowane wydarzenie dla mężczyzn, którzy chcą wzmocnić swoje ojcowskie umiejętności i stać się bohaterami dla swoich dzieci.

**Dom Spotkań im.
Angelusa Silesiusa,**
ul. Stysiał6a we Wrocławiu

- początek: 13.03.2009 r.
- zakończenie: 14.03.2009 r.

Więcej informacji i zgłoszenia:
trening@tato.net
tel. 0-81 527 99 13

www.tato.net

**„7 sekretów...” – to program
ciekawym i praktycznym!**

Rada Parafialna dyskutowała...

...6 lutego głównie o przygotowaniach do trzydniowych obchodów 10. rocznicy śmierci o. Adama Wiktora.

...20 lutego rozmawialiśmy o planach związanych z przeżywaniem czasu Wielkiego Postu w naszej parafii. Ten czas oczekiwania na Zmartwychwstanie rozpoczynamy w środę, postem i przyjęciem na głowę popiołu.

Piątki to oczywiście droga krzyżowa. Dla dorosłych w kaplicy górnej, dla dzieci w dolnej. Rozpoczynać się będzie równocześnie o 17.30. Młodzieży natomiast proponujemy uczestnictwo w tym piątkowym nabożeństwie na dole, o godzinie 20.

W przedostatni piątek Wielkiego Postu, jak w poprzednich latach, pragniemy z drogą krzyżową wyjść poza kościół. Rozważaliśmy koncepcje różnych tras, aby nie powielić tych z ostatnich lat. Być może 3 kwietnia uda nam się dotrzeć do niedawno powstałego w Parku Grabiszyńskim pomnika Pamięci. Lepszą widoczność kolumny zapewnić ma kilka kamizelek odblaskowych. Trzeba także zwiększyć ilość tub, aby dobrze działało nagłośnienie. Oprawę muzyczną pozostawiamy młodzieży. Jeśli jakaś wyjątkowo straszna pogoda nie zmieni naszych planów, wyruszymy spod kościoła ok. godz. 19.

Podczas niedzielnych nabożeństw gorzkich żali kazania pasyjne wygłaszać będzie o. Jan Ożóg.

W parafii mamy wiele osób cierpiących niedostatek. 8 i 15 marca rozdawane będą karteczki z informacją jakie produkty żywnościowe można przynosić dla potrzebujących, natomiast sama zbiórka żywności odbędzie się 22 i 29 marca.

W tym roku zrezygnowaliśmy z przygotowywania palm dla parafian, uznając, że zajęcie to pochłaniało zbyt wiele wysiłku i środków. Będą natomiast w sprzedaży chlebki i paschaliki wielkanocne.

Podczas Triduum adoracja będzie odbywać się podobnie jak w ostatnich latach, planowane są także zapisy na czuwanie. Grób Pański jak w latach minionych nawiedzać będziemy w kaplicy dolnej.

Nowością w naszym kościele będzie pora rozpoczęcia oraz połączenie sobotnich i niedzielnych uroczystości. Ustaliliśmy, że wigilia Paschalna podczas, której usłyszymy w tym roku 12 czytań rozpocznie się o godzinie 22.00. Następnie w procesji rezurekcyjnej ze świecami przejdziemy przez ogród i wrócimy do kościoła by cieszyć się Zmartwychwstaniem Chrystusa.

Zofia Nowicka



Bogdan Szyszko

Powiew Ojca Adama

W niedzielę 15 lutego skwer przed naszym kościołem zyskał oficjalne miano – Plac o. Adama Wiktora SJ. Uroczyste odsłonięcie tablicy z nazwą miejsca było zwieńczeniem obchodów 10. rocznicy śmierci Duszpasterza Ludzi Pracy.

O uczczeniu o. Adama w ten właśnie sposób myślano już wiele lat wcześniej, szczególnie w gronie członków Duszpasterstwa Ludzi Pracy – grupy założonej przezeń w 1985 roku i do dzisiaj bardzo żywej i aktywnej na niwie działań religijnych i patriotycznych w naszej parafii. Starania o godne uczczenie „wrocławskiego Popiełuszki”, jak wielu nazywa o. Wiktora, nabrały przyspieszenia w miarę zbliżania się okrągłej rocznicy jego śmierci.

I przyszedł wreszcie ten czas. Zaczęło się w piątek, 13 lutego, ustawieniem w holu i na piętrze kościoła fotograficznej wystawy poświęconej o. Adamowi. Na kilkunastu stojakach pożyczonych z okolicznych szkół mogliśmy zobaczyć zatrzymane w kadrach chwile, osoby i wydarzenia sprzed lat, już nawet kilkudziesięciu (o. Wiktor był u nas proboszczem w latach 1978-87). Na zdjęciach ze zbiorów w większości DLP zwiedzający wystawę bardzo często, obok o. Adama, rozpoznawali siebie, swoich bliskich czy znajomych – podczas comiesięcznych mszy za Ojczyznę, patriotycznych uroczystości lub też np. podczas poświęcenia altanki na działce czy rozładunku TIR-a z darami. Atmosferę tamtych czasów przypominały ustawione w holu kościoła naturalnej wielkości makiety postaci ZOMO-wców i manifestantów, patriotyczne emblematy z uroczystości sprzed lat, a także powiększone do czytelnych rozmiarów kartki żywnościowe (młodszych czytelników informujemy, że pewne „luksusowe” dobra, takie jak mięso, wędliny, cukier, czy sło-

dydze można było w latach 80. nabyć jedynie w ograniczonych ilościach, właśnie za okazaniem owych talonów). Otwarcia wystawy towarzyszyła wieczornica, w górnym kościele o godz. 19.00, z filmem nakręconym na Mszy św. w 1987 r., podczas której parafianie żegnali odchodzącego do Nowego Sącza o. Wiktora. Możliwość ponownego zobaczenia, prawie jak na żywo, ikony wrocławskiej „Solidarności”, usłyszenia jego słów o godności życia,



fot. Bogdan Szyszko

o słusznej walce o prawa człowieka, skłoniła wiele z osób uczestniczących w wieczornicy do publicznego podzielenia się tym, co było związane z osobą o. Adama. I nie były to słowa kurtuazyjne; wspomniano epizody polityczne – zaprzysięganie wtajemniczonych w działalność konspiracyjną, ale też i codzienne – rozdawanie cukierków czy objeżdżanie parafii na rowerze. Na niejednym obliczu można było dostrzec przy tej okazji zadumę nad tym, co było, a przez analogię i nad tym, co jest. Dnia dopełniła audycja na żywo we wrocławskim Radiu Rodzina, podczas której o. Adama wspominali w studio proboszcz o. Jacek Siepiak, przedsta-

wiciel DLP Michał Haniszewski, ostatni przewodniczący podziemnej „Solidarności” na Dolnym Śląsku Marek Muszyński i kapelan „Solidarności” ks. Stanisław Pawlaczek. Audycję wzbogacili dzwoniący na antenie radiosłuchacze, wśród których rozpoznaliśmy przewodniczącego naszej Rady Parafialnej i red. naczelnego Głosu Pocieszenia Bogumiła Nowickiego oraz członka Zarządu dolnośląskiej „Solidarności” Walentego Styrca.

Sobota 14 lutego, sam dzień rocznicy przejścia o. Adama Wiktora do wieczności, to autokarowa wyprawa członków Duszpasterstwa Ludzi Pracy do Bytomia do jego grobu – o niej piszemy obok. Była też wieczorna Msza św. w naszym kościele, podczas której kazanie wygłosił proboszcz – o. Jacek Siepiak SJ.

Główne obchody 10. rocznicy śmierci Duszpasterza „Solidarności” miały jednak miejsce w niedzielę, 15 lutego. Przy wejściu do kościoła można było nabyć specjalny numer „Głosu Pocieszenia” przygotowany właśnie na tę okazję (również wrocławski „Gość Niedzielny” poświęcił o. Wiktorowi całostronicowy artykuł), a członkowie Duszpasterstwa Czterdziestolatków wpinali w kłapy płaszczy wchodzących oporniki – symbole oporu i niezgadzania się na zakłamanie systemu komunistycznego w latach 80. W koncelebrowanej Eucharystii o godz. 12.00, której przewodniczył metropolita wrocławski ks. abp. Marian Gołębiewski, uczestniczyła rodzina o. Adama, o. prowincjał Wojciech Ziółek SJ, kapelani „Solidarności” – ks. Stanisław Pawlaczek i ks. Mirosław Drzewiecki, o. Stanisław Mól SJ, o. Andrzej Paweł Bieś SJ, o. Jacek Siepiak SJ oraz kilkusetosobowe grono parafian i gości przybyłych z parafii, gdzie o. Wiktor

był duszpasterzem, ale też dał się poznać jako patriota i obrońca praw pracowniczych i ludzkich. Podczas homilii ks. Arcybiskup m.in. wyraził wdzięczność Bogu „za kapłanów oddanych powołaniu, którzy utożsamiają swoją pracę z dobrem narodu”, wdzięczność za o. Adama, jego odwagę upominania się o prawa najsłabszych, i przede wszystkim – za dobry przykład otwartości na każdego człowieka. Na koniec Mszy św. głos zabrał o. prowincjał Wojciech Ziółek. Zauważył, że w powojennej historii Towarzystwa Jezusowego było wielu znamienitych jezuitów, ale tylko dwóch ma swoje tablice wmurowane w świątyniach – śp. o. Czaplak w Opolu i o. Wiktor we Wrocławiu. Oni też „użytych” swoich imion odpowiednio ulicy i placowi. Podziękował też ludziom Solidarności za przypominanie, co w życiu jezuita powinno być najważniejsze – bycie blisko z ludźmi. Adam Wiktor to powołanie doskonale rozpoznał i równie doskonale zrealizował.

Po Mszy św., w asyście pocztów sztandarowych NSZZ „Solidarność”, członkowie rodziny o. Adama uroczystie odsłoniли tabliczkę z nazwą: „Plac o. Adama Wiktora SJ”. Zgromadzenie przed kościołem zakończyło się – jak za dawnych lat – odśpiewaniem „Pieśni konfederatów barskich” i wzniesieniem okrzyku: „Solidarność, Solidarność...”. I tylko oddźwięk i siła głosu były jakby mniejsze od tej pamiętanej z lat 80.

W kawiarence parafialnej, już po uroczystości, spotkali się jej uczestnicy – ci, którzy tworzyli historię ostatnich kilkadziesiąt lat wrocławskiej „Solidarności” (choć nie tylko). Zostali ugosczeni przez Duszpasterstwo Ludzi Pracy pysznym bigosem z parafialnej kuchni i ciastem już od rana przynoszonymi przez parafian. Z rozmów przed, w czasie i po obchodach można było wywnioskować, że wydarzenia, których byliśmy przez te kilka dni uczestnikami (za ich przygotowanie serdeczne podziękowania należą się szczególnie Duszpasterstwu Ludzi Pracy) przypomniły o szczególnym charakterze naszej wspólnoty, a i w parafii, dzięki współdziałaniu w tworzeniu oprawy uroczystości jakby wzrosło poczucie... solidarności. Ot – jak usłyszałem od jednej z uczestniczek – taki powiew Ojca Adama...

Bogdan Szyszko, ben

W Bytomiu też pamiętają



foto. Archiwum GP

Pielgrzymka do grobu Ojca Adama Wiktora była ważnym punktem naszych trzydniowych obchodów 10. rocznicy Jego śmierci. Bo stanąć przy mogile, pomodlić się, postawić kwiaty i zapalić znicz to tradycja święta w Polsce prawie tak samo, jak opłatek na wigilijnym stole.

Jakże ją jednak zrealizować, skoro mogiła w odległym o 300 km Bytomiu a zima straszy zaspami i ślizgawicą. Mimo tego, dzięki Bożej i dobrych ludzi pomocy, pojechaliśmy a za dwie godziny z hakiem staliśmy przed kościołem Serca Jezusowego w Bytomiu.

Z plakatu na drzwiach kościoła uśmiecha się do nas Ojciec Adam, a za tymi drzwiami już tylko życzliwość i gościnność. Wita nas Ojciec Andrzej Nowak, zawsze tak samo uśmiechnięty i serdeczny, za chwilę troskliwą opieką otacza Ojciec Zbigniew Górecki, ostatni kapłan w parafii, który z Ojcem Adamem tutaj posługiwał, wcześniej jeden z nauczycieli Adama w seminarium, w ogóle serdeczny przyjaciel i – jak tu mówią – współtwórca wielkich dzieł, jakie tu powstały. Ojciec Zbigniew pojechał z nami na cmentarz. Mogiła ... jak każda inna: kamienna płyta, krzyż ... Wyróżniają ją jednak płonące znicze, świeże kwiaty (mimo zimowej aury), napisy: „SOLIDARNOŚĆ”, „Przewodniczący bytomskiej Solidarności”. Po nas przybędzie tu jeszcze Brat Ojca Ada-

ma z Rodziną, delegacja z Wrocławia Regionu Dolny Śląsk, a zapewne wiele innych nieznanych nam osób, które Ojca Adama poznały bliżej, które pozostawały w kręgu jego otwartego serca, męstwa i oddania zarówno wielkim sprawom, jak i rozwiązywaniu codziennych problemów. Otaczamy grób. Przy krzyżu poczet, sztandar, którego powstawaniu Ojciec Adam jeszcze patronował. Skupiony i poważny Ojciec Andrzej Gęgotek prowadzi modlitwę, Ojciec Zbigniew intonuje pieśni. Potem my – głośno, z gitarą. Przywołaliśmy podniosły nastrój Mszy za Ojczyznę. Refleksje, jakie obudziły się przy okazji, były już dużo mniej podniosłe i nie aż tak radosne. Dziś, jakże byłby nam potrzebny Ojciec Adam. Wreszcie ostatni, najważniejszy moment – Eucharystia. Odprawia Ojciec Andrzej, homilię głosi Ojciec Zbigniew. Sztandary. Nie tylko nasze dwa wrocławskie, przyszli i miejscowi. Są mieszkańcy, chociaż to przecież sobota... Pamiętali, a przecież chyba o to chodziło...

Duszpasterstwo Ludzi Pracy

W zaczarowany bajek świat...



fot. Bogdan Szyszko

W sobotni wieczór 11. 01 salka parafialnej „Kawiarenki” wypełniła się postaciami z baśni, bajek i nie tylko. Przybyli między innymi nieustraszeni piraci, Trzy Wesołe Świnki, Czerwony Kapturek, wróżki oraz Tajemniczy Jegomość z bumerangiem.

To Duszpasterstwo 40-latków realizowało zawołanie: „Powróćmy, jak za dawnych lat w zaczarowany bajek świat...”. Karnawałowy bal przebierańców pozwolił znów na chwilę znaleźć się w świecie dziecięcej bez troski i marzeń. Pozwolił „doładować baterie” przed codziennymi wyzwaniem i obowiązkami.

AJD

Koncert „Clemensianum”

W sobotę 26 grudnia po wieczornej Mszy św. odbył się koncert kolęd i pastorałek w wykonaniu 9-osobowego młodzieżowego zespołu instrumentalno-wokalnego „Clemensianum”. Koncertu w kaplicy górnej wysłuchało około 150 osób. Usłyszeliśmy 17 kolęd i pastorałek pochodzących z różnych kultur ludowych świata.

Koncert rozpoczęto tradycyjną polską kolędą „Dzisiaj w Betlejem” w wersji nieco ustradowionej odpowiednio do posiadanego instrumentarium zespołu: fletu, gitary akustycznej, gitary basowej, syntezatora i instrumentów perkusyjnych. Jako drugą usłyszeliśmy kolędę „Jezusa narodzonego” wykonaną w stylu współczesnej muzyki rozrywkowej wywodzącej się z



fot. Bogdan Szyszko

muzyki ludowej Wysp Kanaryjskich i Jamajki, stanowiących swoisty konglomerat oryginalnych gatunków lokalnych, a mówiąc dosadniej calypso z pierwiastkami soul, rocka i elementami rhythm'n bluesa – styl reggae, który rozpowszechnił w świecie Bob Marley.

Jako trzecia zabrzmiała znów tradycyjna kolęda polska „Tryumfy Króla Niebieskiego” w dość ciekawej aranżacji. Następną, która oczarowała publiczność, było peruwiańskie „Oto zstępuje Jezus”, bogato odzwierciedlające muzykę ludową Indian Ameryki Południowej. W tej kolędzie flet w swoich solówkach doskonale zastąpił peruwiańską fletnię Pana. Następnie usłyszeliśmy kołysankę „Gdy dziecina...” i garść kolęd góralskich, które rozpoczął skoczny oberek „Z narodzenia Pana”, potem „Niebo goreje” i kołysankę „Oj małuśki, małuśki”. Jako dziesiątą kolędę zespół zaprezentował „O gwiazdo betlejemską”.

Wielkim zaskoczeniem dla publiczności było wykonanie hiszpańskiej kolędy o trzech królach w oryginalnym języku, w rytmach flamenco. Rozmarzony, oczami wyobraźni widziałem stukające o posadzkę obcasy w charakterystycznym dla tej muzyki rytmie i wtórujące im kastaniety. Rozgrzane serca publiczności ostudziły nieco kolejne tradycyjne polskie kolędy: „Wśród nocnej ciszy”, „Mędrcy świata, monarchowie” w ciekawej własnej aranżacji i „Do szopy”. Uwagę zwróciła też kolęda braci Pospieszalskich do wiersza ks. Twardowskiego „Kolęda płynie z wysokości”. Na bis zespół wykonał „Zaspiewajmy kolędę Jezusowi” i „Do szopy”.

Po raz drugi składam gratulacje o. Grzegorzowi Kramerowi za bardzo udany koncert zespołu „Clemensianum”. Za ciekawie dobrany i ułożony program. Zespołowi dziękuję za to, że kilka moich uwag, które ośmieliłem się w ubiegłym roku wypowiedzieć, potraktował poważnie. Koncert był bardzo udany. Takiego występu, po drobnych retuszach i wymiksowaniach studyjnych, nie powstydzilibym się pokazać w bloku telewizyjnym. Powiem więcej, z takim poziomem bardzo poważnie pomyślałbym o festiwalu muzyki religijnej „Sacrosong” i o nagraniu płyty. Dziękuję za wspaniałe, głębokie przeżycia i moc wrażeń. Gratuluję.

Krzysztof Włodarczyk

Zimowe Rekolekcje MAGIS-u

Tegoroczne zimowe rekolekcje spędziłyśmy w Bardzie. Trwały one od 19 do 22 stycznia 2009 roku. W rekolekcjach brały udział Magisy z Wrocławia, Opola i Kłodzka. Naszymi „aniołami stróżami” byli: o. Grzegorz Kramer, o. Witold Trawka, o. Bogdan Długosz, oraz nowicjusze: Wojtek „Larion”, Bartek i Eryk.

Zebraliśmy się zaspłani na Dworcu Głównym o 9 rano, gdzie czekała już na nas grupa z Opola. O 9.30 wtoczył się na peron „ekskluzywny” pociąg osobowy – w toaletach był nawet żółty papier; niektórym posłużył jako modny szal. Na korytarzach słychać było radosne pokrzy-



fot. Archiwum Magis

kiwania, np. „Jesz jak jeleń!”. O 11.30 byliśmy już na miejscu. Na szczęście nikogo nie zostawiliśmy w pociągu.

Kiedy dotarliśmy do szkoły czyli naszej feryjnej kwatery, wszyscy rzucili się, aby zająć najlepsze miejsca w salach. Do wyboru były niestety tylko materace wojskowe, na których zdaniem większości spali wcześniej spoceni żołnierze. Następnie zapoznawaliśmy się z innymi lub witaliśmy się z dawno nie widzianymi przyjaciółmi. Kolejnym punktem dnia była Msza Święta, na której obowiązkowym strojem dla dziewczyn była oczywiście spódnica.

Potem udaliśmy się na „przepyszny” obiad, po którym mieliśmy czas dla siebie. Wieczorem, około godziny 19.00 młodzież z Wrocławia prowadziła pogodny wieczór, podczas którego nie zabrakło tańca belgijskiego, tunaka, czy też zabawy znanej powszechnie jako „chusteczka”. Wszyscy w dobrych humorach udaliśmy się do swoich pokoi, choć w głębi duszy pragnęliśmy, aby te zabawy trwały całą noc. Niestety, na dziewczyny czekała niezbyt miła niespodzianka. Okazało się, że chłopcy myją się pierwsi, a ich długie zabiegi pielęgnacyjne doprowadziły do tego, że musiałyśmy się umyć w umywalkach. Noc była pełna opowiadań

minionego dnia i zrzęczenia na temat twardych materacy. Zmęczeni zasnęliśmy dość „wczesnie”.

Pobudka była o 7.00, chociaż niektóre grupki wstały później i ledwo co zdążyły na modlitwę poranną, która zaczynała się o 7.30. Następnie było śniadanie, a po nim oglądanie filmu pt. „Anioł w Krakowie”. Potem była Msza Święta, obiad, spotkania w grupkach i czas wolny. Kulminacyjnym punktem drugiego dnia było nabożeństwo utrzymane w podniosłej atmosferze. To właśnie na nim wiele osób uroniło łzy. Nasi duszpasterze wysłuchiwali i modlili się za osoby pragnące wsparcia Bożego. Każdy miał swoją świeczkę, która topiąc się płamiła podłogę. Po nabożeństwie na salę gimnastyczną, wkroczyła „grupa sprzątajaca” – czyli animatorzy, którzy doprowadzili ją do stanu używalności. Tego dnia dziewczęta kąpały się jako pierwsze, chociaż woda była i tak lodowata.

Trzeci dzień przebiegł podobnie do dwóch poprzednich. Wyjątkiem jedynie było wyjście do miasteczka, gdzie wykonywaliśmy zadania mające nas zbliżyć do Boga.

W ostatnim dniu naszych rekolekcji zjedliśmy śniadanie, posprzątaaliśmy sale i udaliśmy się na Mszę Świętą o godzinie 10.00. Tuż po niej czule żegnaliśmy się z wyjeżdżającą grupą z Kłodzka. Następnie spakowaliśmy się i opuściliśmy szkołę kierując się w stronę stacji kolejowej.

Ojciec Grzesiu wraz z pozostającymi na FAN-ie animatorami żegnali nas czule powiewając chusteczkami. Kiedy pociąg ruszył ze wszystkich stron dało się słyszeć rozmowy. Chcieliśmy wykorzystać te ostatnie dwie godziny na pogaduchy ze znajomymi z Opola.

Niestety, podróż minęła bardzo szybko i musieliśmy się rozstać.

Na pewno te niezwykle rekolekcje pozostaną w naszej pamięci. I już nie możemy doczekać się lipca i letnich rekolekcji.

Adrianna Wichlacz i Małgorzata Rusiecka

20 lat Głosu Pocieszenia

Niejeden czytelnik mógłby się zdziwić: kiedy? jak? Przecież na winietch okładek ostatnich wydań gazety parafialnej było drukowane „Rok 14”. A jednak! Dotarliśmy do archiwalnych egzemplarzy, którymi nie dysponuje nawet redakcja.

Okazało się, że pierwszy numer „Głosu Pocieszenia” ukazał się na Boże Narodzenie 1988 roku.



foto. Bogdan Szyszko

Ówczesny proboszcz o. Tadeusz Sarota, na wniosek grupy parafian, zgodził się na wydawanie pisemka, które miało informować o tym, co się dzieje i co będzie dziać w naszym kościele. Pierwszy numer składał się z czterech stron formatu A5 i zawierał życzenia świąteczne oraz wstępniak o. Saroty. Pisał w nim: „Potrzeba tego rodzaju pisma wydaje mi się oczywista. Jest nas przecież 18 tysięcy i często jedynie brak informacji powoduje, że nie spieszymy sobie z pomocą. Korzystamy z pomocy innych i w nas również zakorzeniona jest potrzeba dawania. (...) Dlaczego „Głos Pocieszenia”? Nie dlatego, byśmy uważali, że możemy zaradzić bólowi i smutom innych, bo sami także potrzebujemy pociechy. Ale ponieważ ten głos rozlega się z miejsca, gdzie Ona patronuje – Matka Boża Pocieszenia.”

W skład pierwszego kolegium redakcyjnego wchodził m.in. Maria Jagiełło, Ludwika Ślęk, Jan Wojciechowski, Stefan Więckowski, Czesław Niecko, Janusz Halicki i przede wszystkim Jerzy Zarawski, pomysłodawca i współtwórca gazety.

I tak „Głos Pocieszenia” towarzyszy naszym parafianom już dwie dekady, choć w swojej historii miał też lata głębokich kryzysów. Jednakże w katalogu autorów tekstów znaleźć można prawie dwieście nazwisk lub pseudonimów osób duchownych oraz świeckich, które zdecydowały się poświęcić bezinteresownie swój czas i wysiłek, aby służyć nam wszystkim swoimi talentami, przemyśleniami i wiedzą. A sama gazeta od niewielkiego biuletynu informacyjnego rozrosła się do dwudziestostronicowego czasopisma o bardzo różnorodnym zakresie tematycznym.

Za wszystkich zaangażowanych na przestrzeni lat w powstanie i wydawanie „Głosu Pocieszenia” modliliśmy się

podczas Mszy Świętej odprawionej 7 lutego przez o. Jacka Siepsiaka SJ. A później obecni i byli redaktorzy, ich rodziny i sympatycy spotkali się w kawiarence. Był tort, szampan ofiarowany przez czytelników a przede wszystkim wspomnienia oraz wiele miłych słów podziękowań i zachęty. A także sugestie do dalszej pracy.

W homilii wygłoszonej podczas Mszy św. z okazji jubileuszu gazety o. Proboszcz powiedział: „Dzisiaj świętujemy 20 lat „Głosu Pocieszenia”, który powstał po to, by jednoczyć i aby ludzie mogli weryfikować swoje postawy. Ludzie, którzy szukali pociechy, którzy chcieli zaprzyjaźnić się z tym, co jest trudne, niewygodne i co przynosi cierpienie. (...) Jeżeli ktoś z was przez te lata doznał łaski uzdrowienia ducha dzięki temu, co przeczytał w „Głosie Pocieszenia”, to za to należy dziękować, także tym ludziom, którzy tworzyli i tworzą tę gazetę. Taki dzień, jak dzisiejszy jubileusz, jest okazją, by podziękować i Panu Bogu i Maryi i tym, którzy bezpośrednio się trudzili. (...) Trzeba prosić o potrzebne dla nich łaski, bo nie jest łatwo prowadzić, pocieszać, starać się o uzdrowienie ducha.”

I o tę pamięć w modlitwach naszych Czytelników prosimy.

Iwona Kubiś, Bogdan Szyszko

Gdzie jest nasz organista?

W niedzielę 4 stycznia wielu z nas zadało sobie pytanie, dlaczego na Mszach św. nie gra p. Andrzej Garbarek. Jak się dowiedzieliśmy organiści z naszej parafii oraz z kościoła św. Karola Boromeusza przy ul. Kruczej zamienili się miejscami. Pan Andrzej ukazywał podczas niedzielnych Mszy św. pełnię możliwości odnawianych przez ponad rok tamtejszych organów. Istniały zakusy, by nasz organista grał po sąsiedzku już w Boże Narodzenie, ale o. Proboszcz nie chciał pozbawiać nas w Święta pięknych doznań związanych z grą p. Garbarka, nagrodzonego – przypomnijmy – w konkursie organistów „Pro Organo” w 2007 r.

bs

Duszpasterska wizyta kołędowa

Od 27 grudnia do 16 stycznia mieszkania i domy naszej parafii odwiedzali duszpasterze w ramach tradycyjnej wizyty kołędowej. W pokołędowym podsumowaniu o. proboszcz Jacek Siepsiak SJ

podziękował parafianom za gościnność, hojność i otwartość, za życzliwe przyjęcie wszystkich duszpasterzy, za podkreślanie w rozmowach tego, co dobre i tego, co należałoby zmienić, a także za ofiary pieniężne, które przeznaczone zostały na działalność duszpasterską, na utrzymanie kościoła i budynku katechetycznego, na kształcenie kleryków, a także na potrzeby Wrocławskiej Kurii Metropolitalnej. Poinformował również, że księża i klerycy, którzy w tym roku chodzili po kolędzie zapukali do 5 936 mieszkań. Przyjęło ich ponad 56% rodzin. Nie przyjęło ich w około 16% mieszkań. Nikogo nie zastano w ponad 26% domów. O. Proboszcz wyraził nadzieję, że te wizyty i krótkie spotkania z parafianami zaowocują dobrem i bliskością w naszej parafii. W tym roku naszym księżom pomagali: Szczepan Urbaniak z 2. roku filozofii, Rosjanin Sergiej Fokin i Jarosław Mikuczewski (obaj z 1. roku filozofii) oraz sekretarz prowincjała Leszek Wilczak. Serdecznie dziękujemy.

bs

Czeskie wypoczywanie



fol. Archiwum Scholi LD

W połowie stycznia dzieci ze Scholi Laudate Dominum wraz z opiekunami wyjechały na zimowy wypoczynek do Czech. Tradycyjnie już gościny użył nam w Lanskrone o. Zbyszek Czendlik.

Rozpoczęliśmy Mszą św., którą odprawił w języku czeskim o. Jakub Cebula. Modlitwę ubogacali śpiewem osoby niepełnosprawne z ośrodka w Anenska Studaknka, w którym w ubiegłym roku mieliśmy okazję uczestniczyć w muzykoterapii. A potem rozpoczęło się wypoczywanie na łożkach, basenie, przy kręglach. A że zabawa była świetna, co raz dawaliśmy temu wyraz wybuchami radości.

O. Jakub umilił nam wyjazd organizując dwie fantastyczne wycieczki. Byliśmy



fol. Archiwum Scholi LD

najpierw w Choceniu, gdzie przez cały dzień bawiliśmy się magnesami. Układaliśmy z nich przeróżne figury i bryły, a że nasza wyobraźnia pracowała całkiem nieźle, to udało się postawić kilka przepięknych budowli. Układanie nie było obojętne, można było więc dla odmiany pograć na komputerze lub pobawić się na placu zabaw. Na koniec tego „magicznego” dnia zaprezentowano nam magnes, który mógł udźwignąć ciężar o masie 150 kg!

Drugim miejscem było przepiękne miasteczko Hradec Kralove. Spacerujemy po tej uroczej, choć nieco zimnej miejscowości przeplataliśmy picie herbaty w kawiarni. Odwiedziliśmy też elektrownię, a że większość z nas znalazła się w takim miejscu po raz pierwszy – z zaciekawieniem słuchaliśmy przewodników. Dowiedzieliśmy się, jak można wykorzystać naturę do stworzenia energii, mogliśmy też sami na własne oczy przekonać się jak ona powstaje. Bogatsi o zdobytą wiedzę ruszyliśmy do kolejnego punktu naszej wycieczki – akwarium. Było to miejsce, w którym stworzono tropikalny klimat i w którym zobaczyliśmy ponad 400 gatunków ryb i roślin.

Podczas naszego pobytu w Czechach nie mogło obyć się bez odwiedzenia Rodzinnego Domu Dziecka w Zychlinku, prowadzonego przez dobrze nam znaną rodzinę Rackow. Pobawiliśmy się z dziećmi, zjedliśmy pyszny obiad oraz zrobiliśmy próbę śpiewu, ponieważ wieczorem Schola śpiewała na Mszy św.

Po tygodniu pełnym wrażeń spakowaliśmy walizki i wróciliśmy szczęśliwi do Wrocławia. Dziękujemy o. Jakubowi za zorganizowanie tego wypoczynku, opiekunom za cierpliwość i opiekę nad nami. O. Zbigniewowi za gościnę i uśmiech oraz rodzinie Rackow za pyszne jedzonko, wożenie autem i za to, że zawsze byli z nami. **DZIEKUJEMY!**

Dzieci ze Scholi Laudate Dominum



Elisabeth Lucas

Sztuka życia na cały rok

Ta książka została napisana z miłości do człowieka. Psychoterapeutka z ponad trzydziestoletnim stażem w 52 rozdziałach opowiada historie prawdziwe swoich pacjentów. Przychodzili do niej, bo szukali pomocy w tych momentach swojego życia, gdy stawali przed ścianą niemożności, zwątpienia, rozpacz. Pokazuje jak im poradziła, a właściwie powinno się powiedzieć jak nauczyła ich samych siebie dobrze rozumieć i w sobie znaleźć siły do wyjścia z wielu problemów. Po jej lekturze poczułam przyływ pozytywnych sił i moje widzenie świata uległo ociepleniu.



Ks. Piotr Kozłowski

Randka z Bogiem i człowiekiem czyli kochaj i rób co chcesz i z kim chcesz

Prawdziwa miłość musi być w „trójkacie” – ja, ta druga osoba i... Bóg. Bez Niego w żadnym związku, żadnym uczuciu nie będzie żaru, prawdy, sensu, piękna, trwania. Ksiądz Piotr przyjrzał się przez lupę temu najpiękniejszemu uczuciu i pokazał nam jego wszelkie aspekty a także na co zwrócić szczególną uwagę, by jej nie zmarnować a zachować na lata. We wstępie autor prosi, by „czytać mało, ale dobrze (co znaczy wnikliwie). Nikomu bowiem na zdrowie nie wyszło jeszcze połknięcie całego obiadu bez uprzedniego dokładnego przeżucia i zasmakowania”.

Odnosi się to niewątpliwie do każdej dobrej książki.

Życzę Wam dobrej i owocnej lektury,

Barbara Ćwik



Wspomnienia

Śp. Joanna Ładyńska (1956-2008)



Tuż po Święcie Niepodległości, 15 listopada, w obecności niewielkiego grona bliskich i znajomych została w naszym kościele odprawiona Msza św. za zmarłą w czerw-

cu w Warszawie Joannę Ładyńską, aktorkę teatralną, filmową i radiową. Z publikacji prasowych możemy dowiedzieć się, iż Joanna Ładyńska–Wysota (1956-2008) w połowie lat 80. ubiegłego stulecia występowała w ramach grupy NST (Nie Samym Teatrem...) w organizowanych w kościołach i domach prywatnych spektaklach teatralnych, które w dobie bojkotu oficjalnych mediów racząc publiczność falą propagandowych kłamstw, szła do widzów z przesłaniem nawiązującym do słów Jezusa z Ewangelii wg św. Mateusza, iż „Nie samym chlebem żyje człowiek, lecz każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”. Głównym miejscem spotkań NST był wówczas... nasz kościół, w którym gospodarzem był o. Adam Wiktor. U nas też odbywały się prezentacje najważniejszych spektakli grupy NST, z którymi później wyjeżdżano do innych ośrodków w kraju.

W homilii podczas Mszy św. ks. Mirosław Drzewiecki, długoletni kapelan ludzi kultury w naszym mieście, jako główną cechę określającą śp. Joannę Ładyńską wymienił wierność temu, czego się podjęła, w co wierzyła, wobec osób i idei; wierność rodzinie, tradycji, Polsce. We wspomnieniach jej przyjaciół z teatru, którzy bardzo cenili jej czystość osądu i bycia, była osobą oddaną działalności podziemnej, patriotycznej, jako człowiek dość wyjątkową – twardą, konsekwentną, świetną koleżanką, lojalną, z dystansem do codziennych spraw, troskliwą, ale bez nadmiernej czułości, bez gadania na głupie tematy – konkretną, po prostu mądrą.

Ludzie odchodzą, ale konsekwencje ich czynów są odczuwalne jeszcze bardzo długo. Konsekwencją dobrego przykładu wierności i mądrości może być tylko wierność i mądrość tych, którzy byli jej świadkami. Za św. Pawłem możemy powiedzieć, iż śp. Joanna Ładyńska w dobrym dziele uczestniczyła, bieg ukończyła, wierności i wiary ustrzegła. Niech Jej Pan da wieniec sprawiedliwości.

bs

Śp. Zofia Orzeszkowska (1933-2008)



Wielu z nas zapamiętało zajęcia Parafialnej Akademii Rozmaitości z 17 stycznia 2008 r., kiedy to mgr Zofia Orzeszkowska w swym wykładzie zabrała uczestników

spotkania na fascynującą wyprawę i spotkanie z przyrodą Argentyny. Pani Zofia była wtedy już śmiertelnie chora, ale to, co przekazywała, opiewało piękno życia. Urodziła się 28 lutego 1933 r. W 1946 roku zamieszkała we Wrocławiu. Tutaj skończyła studia biologiczne, a od 1958 r. pracowała w Ogrodzie Botanicznym. W roku 1972 wydała książkę „Ogród Botaniczny Uniwersytetu Wrocławskiego – przewodnik”, później dwukrotnie wznowianą. Po przejściu na emeryturę założyła firmę „Irga” i oprowadzała wycieczki po Ogrodzie Botanicznym, korzystając także ze znajomości języka angielskiego. Zmarła we Wrocławiu 12 października 2008 po długiej i ciężkiej chorobie.

Wśród opinii wspominających ją na specjalnym spotkaniu w Ogrodzie Botanicznym 7 grudnia 2008 r. przyjaciół i znajomych można było usłyszeć, iż nie bała się śmieszności, lubiła się powygłupiać, umiała też śmiać się z siebie samej, ale też potrafiła zauważać ludzi i rzeczy wokół siebie, a nawet rozkochiwała ludzi w sobie – miała niezwykle wpływ na młodzież i bez trudu zyskiwała posłuch

u dzieci. Krótko mówiąc, obdarowywała innych radością, a życie reklamowała jako dzieło Stwórcy. Była bardzo uczynna. Kochała swoją pracę – doskonale знаła rośliny, umiała je oznaczać, o każdej potrafiła opowiedzieć wiele ciekawostek. Śp. Zofia Orzeszkowska, o czym nie wszyscy wiedzieli, angażowała się w działalność patriotyczną – Ogród Botaniczny był „wentylem bezpieczeństwa” dla osób uciekających z katedry w obawie przed zatrzymaniem przez milicję. Po spotkaniach z innymi ludźmi zawsze zostaje jakiś ślad. Myślę, że wszyscy, którzy choć przez krótką chwilę mieli okazję zetknąć się z Zofią Orzeszkowską, powinni być wdzięczni losowi, że ich to spotkało.

Bogdan Szyszko

Dziękuję p. Magdzie Mularczyk z Ogródu Botanicznego za pomoc w przygotowaniu notatki.

Śp. Janusz Radłowski (1931-2008)



14 października 2008 r. zmarł znany części naszych parafian, a szczególnie członkom Duszpasterstwa Ludzi Pracy, zaangażowany społecznie w ruch kombatancki AK i Sybiraków, ceniony i popularny wykładowca w zakresie historii II wojny światowej, dr Janusz Radłowski.

Urodzony 16 lutego 1931 r. w Warszawie, wielki patriota, w dzieciństwie zesłany do Kazachstanu, biolog, wieloletni asystent Katedry Biologii Ogólnej Akademii Medycznej we Wrocławiu, później adiunkt w Zakładzie Zoologii Ogólnej Instytutu Zoologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego. Człowiek wielkiego serca, pełen życzliwości, szczególnie popularny i lubiany przez studentów. W naszej parafii mieliśmy okazję ostatni raz gościć go w listopadzie ubiegłego roku, kiedy to na spotkaniu w DLP wygłosił wykład poświęcony kolejnym polskim powstaniom, pt. „Listopadowe zamyślenia”. Pogrzeb odbył się na Cmentarzu Osobowickim 21 października, a pożegnanie na „Wieczorach Polskich” w Klubie Kolejarza na Dworcu Głównym PKP. Westchnijmy za nim do Pana Boga.

Urodzony 16 lutego 1931 r. w Warszawie, wielki patriota, w dzieciństwie zesłany do Kazachstanu, biolog, wieloletni asystent Katedry Biologii Ogólnej Akademii Medycznej we Wrocławiu, później adiunkt w Zakładzie Zoologii Ogólnej Instytutu Zoologicznego Uniwersytetu Wrocławskiego. Człowiek wielkiego serca, pełen życzliwości, szczególnie popularny i lubiany przez studentów. W naszej parafii mieliśmy okazję ostatni raz gościć go w listopadzie ubiegłego roku, kiedy to na spotkaniu w DLP wygłosił wykład poświęcony kolejnym polskim powstaniom, pt. „Listopadowe zamyślenia”. Pogrzeb odbył się na Cmentarzu Osobowickim 21 października, a pożegnanie na „Wieczorach Polskich” w Klubie Kolejarza na Dworcu Głównym PKP. Westchnijmy za nim do Pana Boga.

bs

Podaruj 1% swojego podatku

Wzorem lat ubiegłych apelujemy do naszych Czytelników o przekazywanie 1 % swoich zobowiązań podatkowych na rzecz organizacji pożytku publicznego zajmujących się pomocą chorym, cierpiącym, słabym i ubogim.

Zgodnie z ustawą o działalności pożytku publicznego i wolontariacie każdy podatnik ma możliwość przekazania 1% swojego podatku należnego za poprzedni rok podatkowy zamiast budżetowi państwa – organizacji pożytku publicznego. W przypadku jednych – kilkadziesiąt groszy, w przypadku innych kilkadziesiąt złotych składają się w sumie na całkiem spore kwoty, bez których wiele organizacji nie mogłoby istnieć.

Od 2007 roku zaczęły obowiązywać nowe przepisy dotyczące przekazywania 1% podatku dochodowego od osób fizycznych dla wybranej organizacji pożytku publicznego. Teraz jest to bardzo proste i nie wymaga już dokonania wpłaty na konto organizacji - zrobi to Urząd Skarbowy w naszym imieniu.

Kto może przekazać 1% podatku na rzecz Organizacji Pożytku Publicznego:

- podatnik podatku dochodowego od osób fizycznych,
- podatnik opodatkowany ryczałtem od przychodów ewidencjonowanych,
- podatnik objęty liniową, 19-procentową stawką podatku,
- podatnik uzyskujący dochód z odpłatnego zbycia papierów wartościowych oraz pochodnych instrumentów finansowych.

Jak przekazać 1% podatku na rzecz Organizacji Pożytku Publicznego:

1. Oblicz swój podatek dochodowy uwzględniając wszelkie ulgi i odliczenia. Wylicz 1% od tej kwoty, zaokrąglając do pełnych dziesiątek groszy w dół.
2. Wypełnij odpowiednią rubrykę w rozliczeniu rocznym PIT-28, PIT-36, PIT-36L, PIT-37 lub PIT-38: wpisz nazwę Organizacji Pożytku Publicznego, jej numer KRS i kwotę, którą chcesz przekazać na rzecz tejże organizacji. Uwaga! Musisz podać pełną nazwę fundacji – rubryka musi być wypeł-

niona czytelnie i bezbłędnie

3. Wyślij rozliczenie do 30 kwietnia. Jeśli wyślesz później, Twój 1% nie zostanie przekazany na wybrany przez Ciebie cel.
4. Wpłać swój podatek dochodowy – oczywiście jeśli w rozliczeniu rocznym powstała niedopłata – najpóźniej do 30 czerwca 2009 roku. Wpłaty dokonane po tym terminie nie będą przez Urząd Skarbowy brane pod uwagę przy przekazywaniu 1% organizacji pożytku publicznego. Podatnik nie może podzielić swojego 1% na kilka organizacji. Jeśli jesteś emerytem i twój podatek rozlicza ZUS, wypełnij dodatkowo PIT 37.

Urząd Skarbowy prześle łączną kwotę, którą podatnicy przekazali danej organizacji, na jej konto.

Poniżej kilka organizacji, które możemy wspomóc:

Dzieło Pomocy Dzieciom „Fundacja Ruperta Mayera”, nr w KRS – 000095631

Celem Fundacji jest wspieranie działalności charytatywnej, opiekuńczo-wychowawczej dla sierot naturalnych i sierot społecznych, dzieci samotnych, porzucanych, zaniedbanych fizycznie i wychowawczo, pozbawionych opieki rodzicielskiej, z domów dziecka oraz rodzin patologicznych, zagrożonych, biednych, rozbitych itp. Patronat i nadzór nad Fundacją sprawuje Prowincja Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego.

Caritas Archidiecezji Wrocławskiej, nr w KRS – 0000219742

Caritas Archidiecezji Wrocławskiej służy potrzebującym prowadząc domy opieki, warsztaty terapii zajęciowej, jadłodajnie, placówki oświatowe, poradnie, świetlice dla dzieci i młodzieży, ośrodki rekolekcyjno-wypoczynkowe, stacje opieki pielęgniarskiej (więcej informacji – na stronie: www.wroclaw.caritas.pl).

Fundacja „Wrocławskie Hospicjum dla Dzieci”, nr w KRS – 0000287982

Współpracownicy i wolontariusze Fundacji Wrocławskiego Hospicjum dla Dzieci – Wyjazdowego Zespołu Opieki Paliatywnej, działającego przy Katedrze i Klinice Transplantacji Szpiku, Onkologii i Hematologii Dziecięcej Akademii Medycznej we Wrocławiu pomagają zwalczać ból i inne objawy pojawiające się w przebiegu nieuleczalnej choroby. Udzielają specjalistycznej pomocy medycznej oraz psychologicznej. Pomagają rozwiązywać najtrudniejsze problemy socjalne, a także duchowe (więcej informacji – na stronie: www.hospicjum.wroc.pl).

Wielkopolskie Towarzystwo Edukacyjno-Kulturalne, nr w KRS – 0000119620

WTEK działa od 1998 roku jako stowarzyszenie prowadzące działalność oświatowo-wychowawczą, wpisując się w trwający nieprzerwanie od kilku pokoleń nurt zrzeszeń zajmujących się pracą organiczną i promowaniem nieprzemijających wartości. Towarzystwo postawiło sobie następujące cele: inicjowanie i wspieranie działalności edukacyjnej oraz działalności kulturalnej; wspieranie aktywności naukowej; wspieranie przygotowania zawodowego; podnoszenie kwalifikacji zawodowych; szerzenie zdrowych wzorów wychowawczych. Prowadzi działalność w Poznaniu, ale wspomaga inne inicjatywy apostołskie Opus Dei w Polsce, m.in. we Wrocławiu.

Opracował – Bogdan Szyszko

I. WNIOSK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POŻYTKU PUBLICZNEGO (OPP) Należy podać nazwę OPP oraz numer wpisu do Krajowego Rejestru Sądowego (KRS).			
124. Nazwa OPP			
125. Numer KRS	Wnieoszona kwota Kwota z poz. 126 nie może przekroczyć 1% kwoty z poz. 112, po zaokrągleniu do pełnych dziesiątek groszy w dół.	126.	
J. OŚWIADCZENIE I PODPIS PODATNIKA / MAŁŻONKA / PEŁNOMOCNIKA			
<small>Podpisem, to co mi znana osoba: Kłade: kaman skobruwan a nufuzafialandzi va wufania dzmch rianarduch z rannadefidzia</small>			

CZY WIEŻ ŻE...

- Czy wiesz, że za panowania Bolesława Chrobrego za nieprze-
strzeżenie postu wybijano zęby.
- Czy wiesz, że w Średniowieczu, bóbr uważany był za rybę,
więc jego mięso można było spożywać w czasie postu.
- Czy wiesz, że popularnym postnym pokarmem były ziem-
niaki okraszone lnem. Całe pokolenia pokutujących spoży-
wając len leczyło choroby żołądka, nie wiedząc nic o właści-
wościach jego nasion.
- Czy wiesz, że na czas Wielkiego Postu na wsiach chowano
instrumenty muzyczne i wszelkie świecidełka. Kobiety, że-
by prezentować się skromniej unikały kolorowych strojów i
ozdób.
- Czy wiesz, że był także obyczaj, a wręcz nakaz dokładnego
wyszorowania patelni (z tłuszczu) i wieszania ich na kominie
albo zamykania w komorze.

FOTO ZAGADKA



Postanowiliśmy, drodzy Czytelnicy, zaproponować wam
wspólną zabawę z nagrodami. Wystarczy odgadnąć, kto jest
na zamieszczonym powyżej zdjęciu (dla ułatwienia dodajemy,
że chodzi o osobę z prawej), wpisać odpowiedź na kartkę i
wrzucić do naszej redakcyjnej skrzynki w holu kościoła. Pro-
simy nie zapomnieć o podaniu imienia i nazwiska oraz adresu
(nr tel. też mile widziany). Wśród osób, które trafnie odpowie-
dzą, rozlosujemy nagrody.

Nagrodę za prawidłowo rozwiązaną krzyżówkę w poprzed-
nim wydaniu Głosu Pocieszenia – bombkę z wizerunkiem
Matki Bożej Pocieszenia – otrzymała Pani Wanda Grusze-
cka. Gratulujemy.

UŚMIECHNIJ SIĘ

Ktoś puka bardzo głośno o godzinie
22.00 do drzwi lekarza. Ten otwiera, głoś-
no przy tym narzekając:

– Przecież pan wie, że przyjmuję tylko do
18.00.

– Ja wiem – odpowiada stojący na progu
mężczyzna – ale pies, który mnie pogryzł,
najwidoczniej nie ma o tym pojęcia.

* * *

Ojciec siedzi bardzo skupiony przy stole
w salonie. Wchodzą jego dwaj synowie i za-
trzymują się niepewnie przy drzwiach.

– Eee ... tato?

– Uhum?

– Możemy włączyć telewizor czy pocze-
kać, aż skończysz odrabiać nasze zadania
domowe?

* * *

Sherlock Holmes i doktor Watson wy-
jechali na kemping. Po kolacji zakrapianej
butelką wina smacznie zasnęli w namiocie.
Po pewnym czasie Holmes budzi się i po-
trząsa za ramię doktora:

– Watsonie, wystaw głowę ze śpiwora i po-
wiedz mi, co widzisz?

– Widzę miliony gwiazd na niebie.

– Co to oznacza według ciebie?

– Astronomicznie rzecz ujmując oznacza
to, że są miliardy gwiazd, planet i mi-
liony galaktyk. Astrologicznie patrząc
mamy Saturna w znaku Lwa. Chrono-
metrycznie dedukuję, że jest ok. 3.15.
Z teologicznego punktu widzenia wy-
nika, że Bóg jest wszechmocny, a my
malutcy. Meteorologicznie wnioskuję,
że będzie ładna pogoda. A co ty sądzisz,
Holmesie?

– Sądzę Watsonie, że jesteś osłem. Złodzie-
je ukradli nam namiot!

Multimedialna biblioteka w naszej parafii.

Na skraju zabudowań Zespołu Szkół Budowlanych przy ul. Grabiszyńskiej,
po wielu miesiącach oczekiwań, została otwarta Filia nr 18 Miejskiej Biblioteki
Publicznej. I to jaka – multimedialna! Można w niej wypożyczyć nie tylko książ-
ki, ale też filmy, muzykę i gry edukacyjne zarówno dla dzieci jak i dla dorosłych.
Do dyspozycji użytkowników jest też 12 stanowisk internetowych i czytelnia
czasopism (wśród nich również „Głos Pocieszenia”!) Za kartę upoważniającą
do wypożyczenia książek trzeba zapłacić 10 zł. Żeby móc pożyżać multimedia
trzeba wykupić abonament – półroczny za 30 zł lub roczny za 50 zł. Uwaga –
do końca lutego biblioteka oferuje roczny abonament w cenie 30 zł. Oprócz tego
wśród nowych czytelników losowane są ciekawe nagrody. Więcej informacji pod
adresem: www.biblioteka.wroc.pl. Zapraszamy!





12 grudnia ubiegłego roku zmarł w Nowym Jorku kardynał Avery Dulles, jezuita, wybitny teolog i myśliciel. Uroczystości pogrzebowe trwały trzy dni (od

16 do 19 grudnia), a zakończone zostały uroczystą Mszą świętą koncelebrowaną w Katedrze Świętego Patryka i pogrzebem na historycznym jezuickim cmentarzu w Auriesville.

Od 20 grudnia do 3 stycznia O. Generał przebywał w Japonii, gdzie uczestniczył w uroczystościach z okazji stulecia powrotu jezuitów do tego kraju. To św. Franciszek Ksawery ustanowił pierwszą misję, kiedy przybył do Kagoshima w dniu 15 sierpnia 1549 roku. 18 października 1908 roku, po dłuższej nieobecności z powodu prześladowań i męczeństwa, trzech jezuitów rozpoczęło drugi okres obecności Towarzystwa w kraju Wschodzącego Słońca. Byli to Ojcowie: Rokklyff James, Amerykanin, Joseph Dahlmann, Niemiec oraz Henri Boucher, Belg. Wkrótce dołączył do nich O. Paolo Yachita Tsuchihashi, jedyny japoński jezuita w tym czasie, który został przyjęty do Towarzystwa w Chinach. Pracował w Szanghaju – Zikawei Obserwatorium Astronomicznym

Nowa misja była odpowiedzią generała na wielokrotnie ponawiane żądanie papieża Piusa X, aby jezuita dali początek instytutowi szkolnictwa wyższego w Japonii. W dniu 26 grudnia ks. Nicolás będzie uczestniczył w obchodach rocznicy w Tokio. Podczas jego nieobecności zastępował go będzie O. Valentín Menéndez jako Vicarius ad tempus.

16 stycznia zmarł Ojciec Adam Kubisz SJ, kapłan w nowosądeckiej parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa. Miał niepełna 65 lat. Był jednym z najbardziej popularnych duchownych w jezuickiej wspólnoty. Gargamela – bo taki przydomek przylgnał do zakonnika – szczególnie uwielbieniem darzyły dzieci. Bez trudu potrafił zjednywać sobie ich zaufanie, zaskarbiać sympatię, będąc najwier-

niejszym, niezawodnym przyjacielem.

Pogrzeb odbył się 20 stycznia na Cmentarzu Komunalnym w Nowym Sączu.

O. mgr lic. Adam Kubisz SJ urodził się 2.02.1944 roku w Jelnej k. Nowego Sącza. Do Towarzystwa Jezusowego wstąpił 30.07.1960 r. w Starej Wsi. Święcenia kapłańskie otrzymał 18.08.1972 r. w Nowym Sączu. Pracował duszpastersko w Wambierzycach, Gliwicach, Wrocławiu (w naszej parafii – w latach 1994-95) oraz przez ponad 20 lat w parafii Najświętsze-



fol. Archiwum GP

go Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu. Był wieloletnim katechetą, duszpasterzem dzieci, twórcą i opiekunem duchowym dziecięcych zespołów muzycznych (między innymi i naszej scholi „Laudate Dominum”). Westchnijmy do Pana w Jego intencji. Niech żyje wiecznie, w pokoju!

W sobotę 24 stycznia, w Dniu Judajizmu, którzy od pewnego czasu przypada w oktawie modlitw o zjednoczenie chrześcijan, o godzinie 6.30 ojciec proboszcz Jacek Siępiak SJ odprawił Mszę świętą za Żydów, modląc się o pokój w Ziemi Świętej.

Metropolita Ottawy, arcybiskup Terencjusz Tomasz Prendergast SJ, bardzo się naraził obrońcom wolności postępowania, bo zalecił wierzącym, żeby w czasie konsekracji podczas Mszy świętej klęczyli. Zalecenie uzasadniał potrzebą jakiejś jednolitości: dotąd jedni stali, inni klękali i stąd powstał bałagan w diecezji. Oczywiście, natychmiast się pojawili obrońcy wolności i zarzucili biskupowi, że jego decyzja jest autorytarna i nikomu na nic niepotrzebna. Biskup nie bardzo się tym przejął, tylko dodał w osobnym wyjaśnieniu, że jeżeli Pan Jezus w Ogroju klęczał przed swoim Ojcem i w niczym to nie zagroziło Jego osobistej wolności jako Człowieka i jako Syna Bożego, to i kato-

lik – bez obawy o swoją wolność – może sobie uklęknąć w kościele wtedy, kiedy sam Bóg-Człowiek jawi się na ołtarzu pod postaciami Chleba i Wina. Pocieszył swoich przeciwników tym, że ta postawa „i tak zacznie obowiązywać w 2010 lub 2011 roku, kiedy wprowadzony zostanie w Kanadzie nowy przekład Mszału Rzymskiego”.

Przy tej sposobności dodajmy, że jest zalecenie Stolicy Apostolskiej, by po podniesieniu przez kapłana Kielicha z Krwią Przenajświętszą natychmiast wstawać i na jego słowa Oto wielka tajemnica wiary czy inne podobne odpowiadać już w postawie stojącej.

W związku z ciągle jeszcze trwającą w Polsce dyskusją wypowiedział się także ksiądz Artur Filipowicz SI, moralista i bioetyk, profesor Uniwersytetu Księdza Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Powiedział on mniej więcej w ten sposób że „nawet niedoskonała regulacja prawna dotycząca procedur in vitro jest lepsza niż brak jakiegokolwiek regulacji. Poseł katolik może głosować za projektem nie w pełni uwzględniającym nauczanie Kościoła, o ile jest on alternatywą dla rozwiązania jeszcze bardziej permissywnego”.

Akurat nie jestem ani moralistą, ani bioetykiem, tylko takim zwyczajnym byłym nudnym belfrem języków polskiego i łacińskiego, a teraz dziadkiem kościelnym z prawem odprawiania Mszy Świętej i udzielania rozgrzeszenia, odważę się jednak powiedzieć, że jest to odpowiedź – w tym konkretnym wypadku – co prawda bardzo błyskotliwa, ale chyba niezbyt szczęśliwa, bo przy zapłodnieniu in vitro w grę wchodzi zagrożenie życia przynajmniej kilkunastu istot ludzkich.

Jeżeli już mowa o zapłodnieniu in vitro, to bardzo mi się podoba niedawna wypowiedź dominikanina, ojca Marcina Lisaka, w wywiadzie dla Gazety Wyborczej – zastrzegam się jednak, że w całości jest to wypowiedź bardzo nędzna, choć jeszcze bardziej błyskotliwa – który w tytule wywiadu całkiem słusznie twierdzi, że dziecko z próbówki jest najprawdziwszym darem Bożym. Bo rzeczywiście jest to dar Boży – jak każde dziecko zresztą

Przy pomocy różnych ludzi zebrał i opracował ks. Jan Ożóg SJ



Bogumił Nowicki

Trąd egocentryzmu

Na niedawnym spotkaniu Duszpasterstwa Czterdziestolatków zastanawialiśmy się nad różnicami pomiędzy pierwszymi chrześcijanami a tymi żyjącymi współcześnie. Główna konkluzja brzmi – na początku nowej ery najważniejszym elementem życia chrześcijan była wspólnota. Ona decydowała o jakości życia i sile wiary. Dziś możemy mówić nie tylko o kryzysie wspólnoty, ale jej ciężkiej chorobie, a nawet agonii.

Co to jest wspólnota? To grupa ludzi oddziałująca na siebie. Encyklopedia dodaje do tej zbiorowości silne więzi emocjonalne, a tzw. teoria dynamiczna wspomina o więzi duchowej, w której „do wewnątrz” przewyższa sumę „na zewnątrz”. Zazwyczaj ma jednego lub kilku liderów, którzy potrafią tą wspólnotą kierować, organizować ją, pobudzać, zachęcać do wspólnego działania. Co z tej suchej definicji wynika dla nas? Wydaje się, że bardzo dużo.

Jako małego chłopca, cherlawe dziecko chore na astmę, wywieziono mnie z miasta. Prowincjonalne powietrze służyło mi lepiej, chociaż nie tylko o samą zmianę klimatu chodziło. Miałem okazję żyć w kilkudziesięcioosobowej wspólnotie tworzącej WIEŚ. I muszę przyznać – fajnie było.

Człowiek się wszędzie czuł jak u siebie. Pracował, bawił się, jadł, a czasami nawet spał tam, gdzie mu było wygodnie. Nie było zamków w drzwiach, ogrodzonych płotami obejść, do każdej stodoły, stajni czy chaty wstęp był wolny. Każdy wiedział, co do kogo należy, czyja jest biegająca po podwórku kura lub pijący z wiadra pies. Kiedy np. ktoś zachorował albo szła burza, rękawy zakasywali inni. Nie słyszałem, żeby cokolwiek komukolwiek zginęło. Wzajemna bliskość i znajomość pomagała, ale i zobowiązywała. Nie wypadało źle pracować, niegrzecznie się zachowywać, nie pozamiatać obejścia przed niedzielą, nie przystroić chałupy na święta. Niewyobrażalne było opuszczenie niedzielnej Mszy św, choć do przejścia było 2 km w mróz, deszcz czy spiekotę... Pamiętam, że kiedy doszło do scysji pomiędzy sąsiadami, to cała rodzina chłopca, który użył podczas bójki sztachety, musiała się z tej wsi wyprowadzić. We wspólnotie był szacunek, więź i siła. Była też, a może przede wszystkim – presja. I właśnie owa presja, kiedy przyjdzie nam mówić o współczesnej degradacji wspólnoty, jest kluczowa.

Jeżeli mielibyśmy wymienić rzeczy kojarzące się ze współczesnością, to byłyby to zapewne: globalizacja, konsolidacja, komputeryzacja, metropolia, media. Wszystkie są mniejszym lub większym przeciwieństwem wspólnoty. Człowiek wtłoczony w wielkie zbiorowości ludzkie, pozbawiony przez media i internet podstawowej formy przekazu, jakim jest bezpośredni kontakt z drugą osobą, staje się anonimowy. Nic nie wie o sąsiedzie z bloku, osobie prowadzącej mijający nas samochód. Postaci lansowane w mediach są wykreowane i po prostu nieprawdziwe. Gubimy się coraz bardziej, wyalienowani z otoczenia zaczynamy się bać.

To bardzo dyskomfortowa sytuacja. Więc współcześni nam specjaliści od umysłu, woli i tożsamości spieszą z pomocą. TY jesteś najważniejszy, tylko TY się liczysz, cała siła jest w TOBIE, tylko TY możesz poznać samego siebie, człowieku ulecz się SAM. A co z ową presją? Otóż wszelkie jej przejawy tępią się żywym ogniem. Terminy takie jak tradycja, przyzwoitość, honor, dobre wychowanie, szacunek zastępują bezstresowe wychowanie, mobbing, wolność seksualna (homo czy bi) itd. itp. A co z Bogiem, światopoglądem? Nie ma problemu! To TY decydujesz! Pamiętaj jednak, to twoja osobista, intymna sprawa. Możesz wierzyć, w co tylko chcesz, byle byś tylko głośno o tym nie mówił, a już na pewno nie obnosił się z tym. Przykłady? Proszę bardzo – symbole religijne takie jak krzyże czy mużułmańskie nakrycia głowy są we Francji w miejscach publicznych (np. szkoła) zabronione. W ubiegłym roku prezydentowi Stanów Zjednoczonych zabroniono wysłać kartki z napisem „Mery Christmas” (szczęśliwego Bożego Narodzenia). Teraz może życzyć co najwyżej wesołych świąt, a w przyszłości zapewne tylko miłego wolnego dnia.

Postawienie na jednostkę znalazło swoje odzwierciedlenie także w historii. Obecnie karierę robi nurt starający się przedstawić przeszłość jako losy pojedynczych ludzi. W tak przedstawionej chronologii zdarzeń nie ma mowy o odpowiedzialności krajów i narodów za agresję, wojny, mordy i eksterminację. Okazuje się, że np. naszym zachodnim sąsiadom łatwiej egzystować w zjednoczonej Europie, kiedy młodzież dowie się, że za II wojnę światową, komory gazowe, zbiorowe mordy nie są odpowiedzialni Niemcy, tylko zwyrodniali panowie X i Y. Gaz też szybciej do nas popłynie, kiedy przyznamy, że mordu w Katyniu nie dokonali Rosjanie, tylko pospoliccy przestępcy Z i Ż.

Starsi ludzie z łezką w oku wspominają czasy, kiedy pozdrawiano się na ulicy. Osobiście pamiętam, jak na podwórku bawiło się nas razem ze 40 dzieciaków, dziś młodzież gra w piłkę „on line” w internecie z kolegami o pseudonimach np. KILER MÓZGU lub KOSIARZ UMYSŁU.

Słucham ludzi dookoła, obserwuję ich. Wydaje mi się, że doskonale wiem i czuję, czego im brakuje. Właśnie wspólnoty. Jak ważna jest i bezcenna, przekonałem się jakiś czas temu. Nasza parafianka, krótko po śmierci męża powiedziała mi: „Wiesz, nie wiem, jak bym to wszystko przetrwała, gdyby nie wsparcie osób z naszej wspólnoty. Byli ze mną, po prostu”.

Mamy tu w naszej parafii wiele różnych wspólnot, w tym Duszpasterstwo Czterdziestolatków, do którego należę. I muszę powiedzieć – fajnie jest. Ciekawe spotkania, wykłady, wspólne wyjazdy w góry, świętowanie, taniec, modlitwa. Zarażamy się nawzajem swoimi pasjami, wiedzą, wiarą. A że po owocach ich poznacie, wydaje się, że i tego jest całkiem sporo. I zbytnio mi nie doskwiera owa presja. Owszem, czasami skrytykują upieczone ciasto; czasami pouczą, ale i doradzą, niekiedy zganią, ale i pochwalą. Jednym słowem SA. I za to Bogu dziękuję.

PS. Na ową wieś z dzieciństwa wróciłem po latach, prosząc wujostwo o pozwolenie skorzystania ze stodoły. Chciałem tam remontować starą łódkę kupioną w komisie. Popracowałem ze znajomymi całą sobotę, a potem przez cały tydzień wspominałem, czując się jak za dawnych lat. Czar prysł następnej soboty. Nie udało mi się znaleźć pozostawionych farb, narzędzi i kół podtrzymujących wózek...

INFORMATOR DUSZPASTERSKI PARAFII PW. ŚW. KLEMENSA MARII DWORZAKA

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia

53–232 Wrocław, Aleja Pracy 26, tel. 071 360 10 18, www.dworzak.pl

Godziny Mszy św. niedzielnych

6:30 (Msza św. cicha, czyli bez udziału organów), 7:30, 9:00, 10:30 (kościół górny),
10:30 (kościół dolny) – dla dzieci (z wyjątkiem wakacji), 12:00, 18:00, 20:00 (Msza św. dla młodzieży z udziałem
młodzieżowego zespołu muzycznego).

W dni powszednie: 6:30, 7:15 (z wyjątkiem wakacji), 8:00, 18:00.

W okresie Postu **Drogi Krzyżowe** w piątki o godz. 17:30 (dorośli i dzieci), o godz. 20:00 (młodzież);
Gorzkie Żale w niedziele o godz. 17.00

Chrzty od 25-10-2008r. do końca 2008r. i w nowym roku do 15-02-2009r.

Anton Jakub, Bonnetain-Krasiński Matheo Olivier, Fiedak Wiktoria, Kamiński Maciej Tymoteusz, Korczak Marcján Kasper,
Kozyra Maria Elżbieta, Kuroпка Szymon, Linka Nikola, Smal Adam Karol, Sztogryn Mateusz Piotr, Zieliński Maciej,
W 2009 r.: Nicola Martyna Bednarska, Maja Lewandowska, Maja Rutkowska, Maciej Dawid Szczerba, Maciej Jakub Żygadło.



Śluby od 25-10-2008r. do końca 2008r. i w nowym roku do 14-02-2009r.

Katarzyna Badurak – Marcin Kocyba; Katarzyna Lidia Klimek – Arkadiusz Piotr Smal; Aneta Małecka – Piotr Szczerba;
Magdalena Małgorzata Nowaczek – Andrzej Kuriata; Magdalena z d. Polowczyk – Aleksander Zieliński.
W 2009 r.: Kamila Dominika Nieradka – Łukasz Grabarczuk; Magdalena Ewa Pilarska – Radosław Wacowski.



Pogrzeby od 21-12-2008r. do 10-02-2009r.

Natalia Badurak /*29-11-1923+17-01-09/, Henryk Banasiak /*7-01-1958+9-01-09/, Ryszard Boczar /*22-04-1941+6-01-09/,
Antoni Błażej Chruściel /*3-02-1923+30-12-08/, Irena Damięcka /*28-05-1922+1-01-09/, Jan Doliński /*18-12-1918+10-02-09/,
Janina Falszewska /*8-09-1935+21-12-08/, Tadeusz Galus /*14-01-1929+8-02-09/, Lidia Felicja Janik /*10-02-1930+4-01-09/,
Kazimierz Kazubski /*28-07-1921+18-01-09/, Kazimiera Kowalska /*6-03-1930+20-01-09/, Janina Kozłowska /*26-06-1941+26-
12-08/, Jadwiga Krajewska /*16-10-1920+7-01-09/, Władysława Helena Krawczyk /*8-01-1914+1-02-09/, Bożena Kuniewicz /*8-10-
12-1947+31-12-08/, Stanisław Bronisław Kurek /*5-10-1944+24-12-08/, Zbigniew Lenarczuk /*3-01-1927+5-01-09/, Bronisława
Aniela Łoś /*19-02-1920+4-02-09/, Krystyna Mazur /*13-05-1937+5-02-09/, Stanisław Mirski /*15-08-1922+27-01-09/, Danu-
ta Maria Mota /*18-08-1927-31-12-08/, Janina Nowakowska /*6-12-1920+24-12-08/, Maria Pacyna /*26-01-1915+9-02-09/, Józef
Padula /*15-11-1934+26-12-08/, Stefan Poprawa /*31-08-1910+24-12-08/, Mieczysław Rosa /*9-11-1918+25-12-08/, Jadwiga Ry-
dzewska /*10-02-1923+10-02-09/, Maria Strugalska-Hughes /*24-01-1909+29-01-09/, Henryka Władysława Studzińska /*23-
01-1921+30-01-09/, Maria Helena Wasilewska /*3-07-1921+16-01-09/, Walentyna Wasilewska /*19-05-1931+17-01-09/, Krystyna
Zbigniewa Winiarska Stachowiak /*15-01-1939+9-02-09/, Teresa Włodzimierska /*29-01-1926+26-01-09/, Adam Wolanowski
/*5-12-1933+30-12-08/, Zbigniew Wójcik /*20-05-1947+9-02-09/, Józef Zarzeczny /*21-01-1937+3-02-09/.



Kancelaria parafialna:

Czynna w poniedziałki, środy, czwartki i piątki w godz. 8.30–9.30 i 16.00–17.30, z wyjątkiem dni świątecznych i pierwszych piątków miesiąca.

Konto parafialne: Bank PeKaO SA I/o Wrocław 69 1240 1994 1111 0010 0187 9394.

Biblioteka parafialna:

Czynna w piątki w godz. 17.00-18.00 oraz w niedziele w godz. 10.00-12.00

„Głos Pocieszenia” – pismo parafii św. Klemensa Marii Dworzaka

e-mail: glospocieszenia@tlen.pl, tel. kontaktowy: 601 892 763

opiekun: o. Jacek Siepiak SJ

redaktor naczelny: Bogumił Nowicki

sekretarz redakcji: Aleksandra Kumaszka

redaktor prowadzący numeru: Iwona Kubiś

redakcja: Barbara Ćwik, Małgorzata Drath, Iwona Kubiś,

Piotr Rydzak, Bogdan Szyszko, Krzysztof Włodarczyk,

Przemysław Zarzeczny, Przemysław Gardynik,

Anastazja J. Drath, Agnieszka Król

współpracownicy: o. Jan Ożóg SJ, Marcin Kisiecki

korekta: Anastazja J. Drath

projekt okładki: Marcin Kisiecki

kolportaż: Jacek Podsiadły, Przemysław Gardynik

spotkania kolegium redakcyjnego:

poniedziałki, godz. 20.00 w budynku katechetycznym
(z wyjątkiem wakacji);

dyżur redakcyjny: w niedziele,
godz. 11.30–12.30 Kawiarenka parafialna
(z wyjątkiem wakacji).

skład i łamanie tekstów:

agencja reklamowa b-en, www.b-en.pl
tel./fax 071 788 95 15, poczta@b-en.pl

*Redakcja „Głosu Pocieszenia” nie zwraca niezamówionych materiałów
i zastrzega sobie prawo do skrótów i opracowań redakcyjnych.*

1 lutego, niedziela

- Comiesięczna Adoracja Najświętszego Sakramentu odbyła się w nowej formule – w całkowitej ciszy.

2 lutego, poniedziałek

- W liturgiczną uroczystość Ofiarowania Pańskiego w Kościele jest obchodzony Dzień Życia Konsekrowanego. Z tej okazji o godz. 6.30 została odprawiona Msza Święta w intencji osób konsekrowanych pochodzących z naszej parafii.

7 lutego, sobota



foto. Bogdan Szyszko

- Nasze parafialne pismo „Głos Pocieszenia” obchodziło jubileusz 20-lecia istnienia. Więcej na ten temat – wewnątrz numeru.

13-15 lutego

- Obchodziliśmy w naszej parafii 10. rocznicę śmierci o. Adama Wiktora SJ, wieloletniego proboszcza naszej parafii i duszpasterza „Solidarności”. Więcej na ten temat – wewnątrz numeru.

15 lutego 2009 r.

- W dolnym kościele o godz. 10.30 (wyjątkowo z racji uroczystości w kościele górnym) miała miejsce Msza św. dla dzieci przygotowujących się do I Komunii św. i ich rodziców.

16-26 lutego

- Odbył się pierwszy w tym roku kurs przedmałżeński. Zajęcia w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki o godz. 19.00 w sali św. Stanisława Kostki zgromadziły sporą grupę osób chętnych wstąpienia w związek małżeński – uczestnikom życzymy dobrego rozeznania tego, co w życiu najlepsze i konsekwencji w trwaniu na obranej drodze.

19 lutego, czwartek

- W czwartek w sali św. Stanisława Kostki o godz. 18.45 w ramach Parafialnej Akademii Rozmaitości o. Jacek Siepiak SJ mówił o Australii, a zwłaszcza o Polsce i tamtejszym Kościele. Więcej – wewnątrz numeru.

21 lutego, sobota

- Po Mszy św. wieczornej w dolnym kościele wystąpił znany już w naszej parafii zespół



foto. Krzysztof Włodarczyk

„Ferajna” działający przy Centrum Kultury „Zamek” w Leśnicy. Więcej – wewnątrz numeru.

22 lutego, niedziela

- Stowarzyszenie Matek Katolickich zorganizowało w holu kościoła kiermasz książek, z którego dochód przeznaczony jest na statutowe zadania organizacji. Kontakt: smatekkatolickich@wp.pl
- Podczas świątecznych zbiórek na cele charytatywne i utrzymanie kościoła parafianie ofiarowali prawie 11 tysięcy złotych (5910 zł – świece Caritas, 4985 zł – ofiara za opłatki). W imieniu obdarowanych składamy serdeczne: Bóg zapłać!

Wkrótce

- 11 lutego w liturgiczne wspomnienie NMP z Lourdes obchodziliśmy Światowy Dzień Chorego. Specjalna Msza św. dla chorych z naszej parafii wraz z namaszczeniem będzie odprawiona w sobotę przed Niedzielą Palmową, tj. 4 kwietnia.

Rocznica śmierci o. Tadeusza



foto. Bogdan Szyszko

- W czwartek 26 lutego minie rok od tragicznej śmierci wieloletniego duszpasterza naszej parafii – o. Tadeusza Zaporowskiego SJ (1951-2008). W tym dniu modlić będziemy się za Niego podczas wieczornej Mszy św. o godz. 18.00, a wcześniej w godzinie jego śmierci o 13.00 na Cmentarzu Grabińskińskim złożymy kwiaty na grobie.

1 marca, niedziela

Przed naszym kościołem zostanie przeprowadzona zbiórka do puszek na Hospicjum Domowe i Stacjonarne Hospicjum oo. Bonifratrów zajmujące się opieką paliatywną.

Opracował bs

Korespondencyjny

Kurs Biblijny

Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna „Ignatianum” w Krakowie organizuje Korespondencyjny Kurs Biblijny. Celem kursu jest ułatwienie poznania i rozumienia ksiąg Pisma Świętego. W kursie może brać udział każdy zainteresowany. Dodatkowe informacje pod adresem www.ignatianum.edu.pl

Zgłoszenia udziału w kursie: zmarek@jezuici.pl, zmarek@ignatianum.edu.pl bądź listownie: ks. Zbigniew Marek SJ, ul. Zaskale 1 30-250 Kraków, z dopiskiem – „Kurs Biblijny”.

Pod ww. adresami można też uzyskać dodatkowe informacje o kursie. Jego organizatorzy proszą o dołączanie do korespondencji listownej koperty z podanym adresem zwrotnym i naklejonym znaczkiem pocztowym.

Parafialne pielgrzymki

Akcja Katolicka w drugiej połowie czerwca tego roku organizuje 12-dniową pielgrzymkę do Hiszpanii i Francji. W programie zwiedzanie miejsc związanych z osobą św. Ignacego Loyoli. Opiekę duchową będzie sprawował o. Andrzej Gęgotek. Zapoznamy się z historią zakonu i jezuicką duchowością. Odwiedzimy również Lourdes.

Druga pielgrzymka – do Medugorje i Włoch – zostanie zorganizowana w dniach 27.08–11.09.2009r. Bardzo serdecznie zapraszamy naszych parafian do wspólnego pielgrzymowania. Zapisy przyjmowane są w holu kościoła po niedzielnych mszach św., tam też można zapoznać się ze szczegółowym programem pielgrzymki. Zainteresowanych zapraszamy też na naszej stronie internetowej.

Opłatek ludzi mediów

6 stycznia 2009 r. przedstawiciel naszej redakcji uczestniczył w opłatkowym spotkaniu ludzi mediów, które odbyło się na zaproszenie Metropolity Wrocławskiego. Rozpoczęło się o godz. 17.00 Mszą św. w kościele św. Piotra i Pawła, której przewodniczył abp Marian Gołębiewski, a później przeniosło do auli Papieskiego Wydziału Teologicznego. Tam, w gronie licznie zgromadzonych przedstawicieli prasy, radia i telewizji (nie tylko katolickich). Abp. Gołębiewskiego życzył wszystkim m.in. większej wrażliwości na ludzką biedę i rzetelności w pokazywaniu rzeczywistości.

bs

Prawdziwy kapłan, prawdziwy człowiek, prawdziwy Polak!

Te trzy słowa mówią wszystko o Ojcu Adamie Wiktorze. Duszpasterstwo Ludzi Pracy ma szczególny obowiązek dawać świadectwo o jego dokonaniach. Zostaliśmy powołani do życia przez O. Adama w czasie stanu wojennego, kiedy było najtrudniej.

Niewiele wtedy było gotowych, aby stanąć na pierwszej linii, ryzykując wyrokiem, utratą wolności a nawet życia i narażaniem się na dotkliwe szykany ze strony ówczesnej władzy i wszechobecnej Służby Bezpieczeństwa. O. Adam nie wahał się, był na pierwszej linii, przewodził nam, dawał schronienie, osłaniał własną osobą.

Jest jednym z kamieni milowych wolności, którą się dzisiaj wszyscy cieszymy.

Nie pytał skąd pochodzisz, chciał tylko wiedzieć ile tu i teraz chcesz i możesz zrobić, dla Kościoła, dla Ojczyzny i dla drugiego człowieka.

Jest to aktualne także teraz, będzie aktualne jutro, to jest jego testamentem.

Niech ten plac, nazwany Jego imieniem, przypomina i skłania do kontynuowania przesłania, które zostawił nam Ojciec Adam Wiktor.

Duszpasterstwo Ludzi Pracy

Plac o. Adama Wiktora SJ

NSZZ
Solidarność

